

ZYCIE OLSZTYŃSKIE

Nr 138

B

SOBOTA, 5 CZERWCA 1954 ROKU

CENA 20 gr

Obrady XI Plenum Zw. Samopomocy Chłopskiej

3 bm. rozpoczęły się w Warszawie obrady XI rozszerzonego plenum ZG Zw. Samopomocy Chłopskiej. W obradach, którym przewodniczył prezes ZSCH A. Korzycki, uczestniczą członkowie ZG, członkowie prezydium zarządów wojewódzkich Związku, przodujący prezesi i sekretarze kół gromadzkich, zarządów gminnych i powiatowych ZSCH, a także kilka wyróżniających się przewodniczących kół gospodni ZSCH.

Na obrady przybyli wicemarszałek Sejmu PRL — J. Ozga-Michalski, min. Rolnictwa — E. Pszczółkowski, przedstawiciele KC PZPR i NKW ZSL, oraz przedstawiciele ministerstw, instytucji i organizacji masowych.

Plenum omawia dotychczasowy dorobek ZSCH oraz zadania, jakie stoją przed tą masową organizacją pracujących chłopów po II Zjeździe PZPR. Sprawy te omówili w referatach, wygłoszonych w pierwszym dniu obrad wiceprezes ZG ZSCH — S. Piżoń oraz sekretarz Zarz. Gł. ZSCH — M. Kamińska. Nad wygłoszonymi referatami toczy się dyskusja.

Obrady trwają.

Depesza KC PZPR do KC Francuskiej Partii Komunistycznej

Do Komitetu Centralnego Francuskiej Partii Komunistycznej

Wobec nieotrzymania wiz wjazdowych do Francji przez delegację Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej na XIII Zjazd Waszej Partii prosimy o przekazanie Zjazdowi depeszy następującej treści:

Drozy Towarzysze,
W imieniu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i polskich mas pracujących pozdrawiamy serdecznie XIII Zjazd Waszej Wielkiej Partii, która wysoko wznosi sztafeta swobod demokratycznych, niepodległości narodowej i pokoju.

Cały naród polski z uczuciem głębokiej solidarności i sympatii śledzi wspaniałą walkę patriotycznych i postępowych sił Francji przeciwko odbudowie odwetowego Wehrmachtu pod szyldem „armii europejskiej”, przeciwko przygotowaniu wojennym imperializm amerykańskiemu, o położenie kresu „brudnej wojnie” w Indochinach, walkę w której bohaterka Francuska Partia Komunistyczna z takim hartem i konsekwencją przoduje.

Francuska Partia Komunistyczna spadkobierczyni sławnych rewolucyjnych tradycji narodu francuskiego.

Otwarcie XIII Zjazdu Francuskiej Partii Komunistycznej

PARYŻ (PAP). — 3 bm. w Ivry, przedmieściu robotniczym Paryża, otwarto XIII zjazd Francuskiej Partii Komunistycznej. Na zjeździe obecnych jest 960 delegatów, reprezentujących departamentalne federacje partii. Na zjazd przybyli również przedstawiciele partii komunistycznych Anglii, Belgii, Danii, Niemiec zach., Norwegii, Austrii, Argentyny, Szwecji, Izraela i innych krajów.

Porządek dzienny obrad zjazdu obejmuje następujące punkty: 1. Referat sprawozdawczy o działalności KC Francuskiej Partii Komunistycznej. 2. Zagadnienia organizacyjne pracy partii. 3. Partia komunistyczna a młodzież. 4. Wybory KC i Komisji Kontroli Finansowej.

Do prezydium zjazdu weszli m. in. M. Thorez, J. Duclos, M. Cachin, F. Joliot-Curie, L. Casanova i B. Fraichon.

Po dokonaniu wyboru komisji politycznej, organizacyjnej, młodzieżowej i mandatowej referat w związku z pierwszym punktem porządku dziennego wygłosił J. Duclos.

Wizyta przyjacieli w Albanii

TIRANA (PAP). — W związku z wizytą przyjacieli grupy radzieckich okrętów wojennych w Durres, charge d'affaires ZSRR w Albanii M. J. Chosow wydal przyjęcie na cześć marynarzy radzieckich. Na przyjęciu obecni byli: przewodniczący Rady Ministrów Albańskiej Republiki Ludowej Enver Hoxha, przewodniczący Prezydium Zgromadzenia Narodowego H. Leszni, członkowie Biura Politycznego i KC Albańskiej Partii Pracy, członkowie rządu.

Enver Hoxha złożył 2 bm. rewizję admirałowi Gorskowowi na pokładzie krążownika „Admiral Nachimow”.

Zwracając się do marynarzy radzieckich Hoxha powiedział m. in.: „Naród albański zapewnia was, drodzy przyjaciele, że będzie strzec jak oka w głowie wieczystej przyjaźni z waszym wielkim narodem”.

Zaopatrzyć rynek w produkcję wysokiej jakości — zadaniem przemysłu mięsnego i tuczu przemysłowego Narady aktywu polityczno-gospodarczego

W Warszawie odbyły się krajowe narady aktywistów politycznych i gospodarczych z przemysłu mięsnego i zakładów tuczu przemysłowego. Na naradach omawiano sprawy ulepszenia pracy, obniżenia kosztów własnych produkcji w tych działach gospodarki, aby jeszcze w br. poprawić znacznie zaopatrzenie rynku w mięso, wędliny, konserwy i tłuszcz.

Na naradę aktywu przemysłu mięsnego przybył wiceprezes Rady Ministrów — T. Gede. Zabierając głos podkreślił on, że sprawa obniżenia kosztów własnych produkcji jest obecnie w przemyśle mięsnym, jak zresztą i w innych dziedzinach gospodarki, jednym z najważniejszych zadań. Bez osiągnięcia poważnej obniżki kosztów własnych w przemyśle i handlu nie może być mowy o pełnym wykonaniu zadań nakreślonych przez partię. Jest to bowiem podstawowe zadanie do dalszego podnoszenia stopy życiowej ludzi pracy.

Mówca podkreślił, że załogi przemysłu mięsnego powinny stale dążyć do jak najlepszego zaopatrzenia rynku, jak najlepszego do-

stosowywania swej produkcji do potrzeb, gustów i upodobań nabywców.

W ciągu ostatniego roku — stwierdzano na naradzie — przemysł mięsny ulepszył pracę: rozszerzono asortyment i podniesiono jakość wielu wyrobów, wzbogacił się wybór konserw, wprowadzono do produkcji mięsne potrawy mrożone. Plan produkcji w ub. r. został pomyślnie wykonany. Poprawa ta jednak jest nie wystarczająca w stosunku do zadań postawionych przed przemysłem mięsnym po II Zjeździe Partii i zbyt mała wobec możliwości tego przemysłu. Z wyjątkiem zakładów mięsnych w Warszawie i Łodzi, a ostatnio również w Krakowie, zakłady tego przemysłu dają wyroby, które pod względem jakości nie zadowalają konsumentów.

Podstawowym niedociągnięciem w pracy przemysłu mięsnego — jak podkreślano — jest niewykonanie planów obniżki kosztów własnych produkcji. Koszty produkcji mięsa, wędlin, konserw i tłuszczu są jeszcze wysokie. Np. w eksporturach przemysłu mięsnego w Bydgoszczy i Wrocławiu straty wynikające z niewykonania planu obniżki kosztów własnych produkcji wynoszą wiele milionów złotych.

Porozumienie przedstawicieli dowództw w sprawie nawiązania kontaktu w Indochinach

GENEWA (PAP). — 3 bm. odbyło się w Genewie drugie spotkanie przedstawicieli naczelnego dowództwa wietnamskiej armii ludowej z przedstawicielami dowództwa francuskiego.

Na poprzednim spotkaniu przedstawiciele obu dowództw doszli do porozumienia w sprawie procedury.

Przedstawiciele naczelnego dowództwa wietnamskiej armii ludowej podkreślili, że przedstawiciele obu dowództw powinni nawiązać możliwie jak najrychlejszy bezpośredni kontakt na miejscu w Indochinach, by skoordynować swe rozmowy ze spotkaniami w Genewie i w ten sposób ułatwić rozwiązanie omawianych zagadnień.

Delegacja naczelnego dowództwa francuskiego wyraziła zgodę na tę propozycję.

GENEWA (PAP). — 3 bm. odbyło się niejawnie posiedzenie konferencji genewskiej, po którym ogłoszono następujący komunikat:

Po zgonie M. A. Nexø Depesze kondolencyjne z Polski



Do Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Danii Kopenhaga

Przejęci do głębi wiadomości o zgonie Martina Andersena Nexø, wielkiego syna narodu duńskiego, wspaniałego pisarza, twórcy dzieł niezapomnianej ogólnoludowej wartości, niezłomnego bojownika o pokój i socjalizm, członka Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Danii — wyrażamy Wam nasze głębokie i współczucie z powodu tej bolesnej straty.

Cała działalność i twórczość literacka i publicystyczna wielkiego zmarłego była nierozdzielnie związana z duńskim i międzynarodowym ruchem robotniczym, służąca sprawie wyzwolenia ludzi z kapitalistycznego wyzysku i ucisku, sprawie obrony ludzkości przed barbarzyństwem, sprawie pokoju i przyjaźni między narodami.

Pragniemy Was zapewnić drodzy towarzysze, że pamięć Martina An-

dersena Nexø pozostanie na zawsze żywa w sercach narodu polskiego.

KOMITET CENTRALNY
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ
PARTII ROBOTNICZEJ

Wielce Szanowna Pani
ANDERSEN NEXØ

Przed kilkoma zaledwie dniami otrzymałabym list, zawiadamiający, że przybędzie Pani wraz z mężem do Warszawy na Zjazd Literatów Polskich. Polscy pisarze i miliony miłośników sztuki pisarskiej wielkiego Martina Andersena Nexø oczekiwali z radością tej zaszczytnej wizyty. Niestety, nasza radość była przedwczesna. Nieubłagany los zabrał spośród nas tego wielkiego pisarza, bojownika o pokój i człowieka. Jego śmierć pogrzebla nas wszystkich w najgłębszej żałobie. Imię Martina Andersena Nexø otaczać będziemy zawsze czcią i miłością.

LEON KRUCZKOWSKI
Prezes Związku
Literatów Polskich

Duński Komitet Obróńców Pokoju
Kopenhaga

W imieniu Polskiego Komitetu Obróńców Pokoju przesyłam Wam wyraz głębokiego żalu i współczucia z powodu zgonu Martina Andersena Nexø, wielkiego pisarza, członka Światowej Rady Pokoju, nieustraszonego bojownika o pokój, o przyjaźń współzyci narodów, o pokój.

Wiadomość o zgonie Martina Andersena Nexø pogrzebla w głębokim smutku wszystkich ludzi dobrej woli, którzy podziwiali Jego wtrętą walkę o lepszą przyszłość ludzkości i wysoko cenili Jego wielki wkład do skarbnicy kultury światowej.

Składając hołd świetlanej pamięci tego znakomitego pisarza i nieustraszonego bojownika o pokój, wierzymy głęboko, że zwycięży sprawa, o którą tak ofiarnie walczył do ostatnich dni swego życia.

JARCZEW I WASZKIEWICZ
Przewodniczący PKOP

»W imię wspaniałej ery pokoju«

Oświadczenie Charlie Chaplina

na uroczystości wręczenia Międzynarodowej Nagrody Pokoju

GENEWA (PAP). — 3 bm. delegacja Światowej Rady Pokoju wręczyła w miejscowości Corsiere pod Lozaną słynnemu aktorowi filmowemu Charlie Chaplinowi Międzynarodową Nagrodę Pokoju, przyznaną mu na ostatniej sesji w Berlinie. W skład delegacji wchodził: pisarz francuski Vercors, pisarz kolumbijski J. Zalamea, prof. R. Synge (W. Brytania) i prof. A. Bonnard (Szwajcaria).

Po otrzymaniu nagrody Charlie Chaplin złożył oświadczenie, w którym stwierdził m. in.:

Pragnienie pokoju jest powszechne. Według mego najgłębszego przekonania żądanie pokoju, bez względu na to, czy pochodzi ze wschodu, czy z zachodu, stanowi krok we właściwym kierunku. Dlatego też czuję się zaszczycony i szczęśliwy z powodu otrzymania tej nagrody.

Nie pochyliam sobie, że znam rozwiązanie problemów zagrażających pokojowi, wiem jednakże, że narody nigdy nie rozwiążą ich w atmosferze nienawiści i podejrzeń, nie rozwiążą ich też groźby zrzucenia bomb wodородowych. Tajemnica produkowania tej straszliwej broni wkrótce będzie znana powszechnie i wkrótce wszystkie narody wielkie i małe będą ją posiadały.

W wieku energii atomowej narody muszą porzucić dawny tryb myślenia i znaleźć coś bardziej konstruktywnego aniżeli przemoc jako środek rozwiązywania rozbieżności. Powinniśmy starać się zrozumieć wzajemnie nasze problemy, gdyż w przyszłej wojnie nie będzie zwycięzców.

1551 spółdzielni produkcyjnych na Dolnym Śląsku

W maju br. na Dolnym Śląsku powstały 23 nowe gospodarstwa zespolowe. W ciągu pięciu miesięcy rb. zorganizowano łącznie 137 spółdzielni; ogólna ich liczba wzrosła do 1551.

W 170 wsiach woj. wrocławskiego istnieją komitety założycielskie, które prowadzą pracę nad zorganizowaniem gospodarstw zespolowych w swych gromadach.

Powinniśmy przeto powrócić do naturalnych i zdrowych uczuć człowieka, do dobrej woli, która jest podstawą wszelkiego natchnienia, wszelkiej twórczości, wszystkiego, co piękne i szlachetne w życiu. Poświęćmy nasze wysiłki w imię tego celu — w imię wspaniałej ery pokoju, która przyniesie dobrobyt wszystkim narodom.

Debata w sprawie Indochin we francuskim Zgromadzeniu Narodowym

PARYŻ (PAP). Przemawiając na posiedzeniu francuskiego Zgromadzenia Narodowego 2 bm. deputowany komunistyczny Malleret - Joinville oświadczył m. in.:

„Pokój w Indochinach może być przywrócony i należy dążyć do tego ze wszystkich sił. Narod francuski czuje odrazę do „brudnej wojny”. Zgromadzenie Narodowe powinno położyć kres tej wojnie...”

Następnie, po przemówieniu wiceministra spraw wojskowych de Chevalign (MRP, partia katolicka), skierowanemu przeciwko Wietnamskiej Republice Demokratycznej, zabrał głos dep. Vallon, nie należący do żadnego ugrupowania parlamentarnego. Oświadczył on, że dla kół rządowych wojna w Indochinach jest „źródłem dolarów”.

„Premier Laniel — stwierdził Vallon — powinien wyjaśnić Zgromadzeniu Narodowemu, czy istotnie cała jego polityka polega na tym, aby związać Francję z amerykańską strategią na Dalekim Wschodzie i w Europie”.

Dep. Fredet (niezależny republikański) wystąpił przeciwko interwencji amerykańskiej w Indochinach.

Na tym posiedzenie Zgromadzenia Narodowego zostało zakończone. Dalszy ciąg debaty na temat polityki rządu Laniela w sprawie Indochin wyznaczono na 8 bm.

Prezydent Gwatemali oskarża USA

NOWY JORK (PAP). Prezydent Gwatemali Arbenz wystosował pismo do b. prezydenta Meksyku Cardenas.

„Wplywowe grupy — stwierdza Arbenz — które atakowały Meksyk i rząd, na którego czele stał Pan wówczas, obecnie atakują zaciekle Gwatemalę i usiłują spowodować w Ameryce Środkowej bratobójczą wojnę pod pretekstem walki z tzw. „komunizmem międzynarodowym”.

Przedostatnia próba — przed obiektywem

Ludwik Solski zwiedza stolicę

Próba IV aktu „Zemsty” zaczyna się o 9 rano w Teatrze Polskim. Mistrz Solski swój dzień rozpoczyna jednak wcześniej. Wczoraj rano Dynalski odbył naradę z cześnikami, uzgadniał sytuację, wspólną grę, szczególnie ważne, godne podkreślenia momenty.

Na próbie, już przedostatniej, Dynalski był także szczególnie wymagający. Powtarzał niektóre fragmenty po parę razy, aż w pełni był z nich zadowolony. A dziś na mistrza Solskiego patrzyli nie tylko oczy reżysera, lecz także skierowane były żrenice obiektywów filmowych. I chociaż rez. Forbert nie a nic nie przekształcał aktorem w grze, mistrz Solski zażartował: „Przecież przyjechałem do Warszawy na jubileusz, a nie na nakręcanie filmu”.

A po próbie — wycieczka na Stare Miasto. Trzeba obejrzać dokładnie wszystko to, co zastało wskrzeszone, a co żyje w pamięci od tak dawna. Solski jest zachwycony, brakuje mu słów, aby wyrazić zachwyt i wdzięczność budowniczym Starówki. Trzeba obejrzać dokładnie każdą kamieniczkę, każdy szczegół. Solski obszedł cały rynek, nie darował żadnemu szczegółowi, zaglądał do kawiarni „pod Kamiennym Schodkami”, pod „Krokodylem”. Wstąpił serdecznie witany do wydawnictwa „Sztuka”, gdzie przyjął album poświęcony swojej osobie. Szczególnie dokładnie zwiędzał kamieniczkę Fukiera, w której jak powiedział, pił po raz pierwszy piw z beczki w 1876 roku. Kiedy ktoś z obecnych rok ten przekreślił na 1896, mistrz był zagniewany, pamięć jego sięga przecież dalej!

Ze Starego Rynku samochody wolno popłynęły przez Nowy Świat, Aleje na MDM. Solski kazał zatrzymać wóz — tego przecież nie można oglądać z okien samochodu. Po południu czeka Go jeszcze zwiedzanie Pałacu Kultury i Nauki.

Delegacje zagraniczne na jubileusz Solskiego

Do Warszawy wczoraj rano przyjechała z Moskwy delegacja, która będzie uczestniczyć w uroczystościach jubileuszowych Solskiego. W skład delegacji wchodzi: wiceprez Wszechzwiązkowego Tow. Teatralnego Pokroński i znany aktor Teatru Wachtangowa Łukianow. Złożyli oni wizytę Solskiemu i razem z nim udali się na zwiedzanie Pałacu Kultury i Nauki.

„Jestem szczęśliwy, że jako reprezentant młodego pokolenia aktorów radzieckich mogłem oddać cześć se-

niorowi aktorów polskich — podkreślił w rozmowie z przedstawicielami prasy S. W. Łukianow. — Cieszę się, że oglądam mistrza w dobrym zdrowiu, pełnego życia i humoru. Uważam, że jubileusz Ludwika Solskiego to wielkie święto nie tylko sceny polskiej, ale i całego świata teatralnego”. (Kos)

Na uroczystości jubileuszowe przybył również do Warszawy artysta i reżyser Burgtheater w Wiedniu O. Tessler.

W najbliższych dniach spodziewany jest przyjazd delegacji teatralnych z Czechosłowacji, NRD, Francji, Włoch i Anglii.

Geografowie radzieccy w Warszawie

Na zaproszenie PAN przybyli do Warszawy geografowie radzieccy: prof. Uniwersytetu Leningradzkiego, wiceprzewodniczący Tow. Geograficznego, członek Akademii Nauk ZSRR, S. Kolesnik oraz profesor Uniwersytetu im. Lomonosowa w Moskwie, członek Rady Moskiewskiego Tow. Geograficznego, prof. dr J. Sauszkin. Celem pobytu naukowców radzieckich jest nawiązanie kontaktów i współpracy z przedstawicielami nauki polskiej.

Zjazd Młodzieży Niemieckiej walczącej o pokój jedność i wolność

BERLIN (PAP). — 3 bm. rozpoczęły się w Berlinie obrady Zjazdu Młodzieży Niemieckiej walczącej o pokój, jedność i wolność.

Dziewięć i chłopcy niemieccy, zgromadzeni w hali „Werner-Seelenbinder” owacyjnie powitali przybyłych na zjazd: przewodniczącego Izby Ludowej NRD dr J. Dieckmanna, wicepremiera NRD W. Ulbrichta, nadburmistrza wielkiego Berlina F. Eberta oraz przedstawicieli młodzieży ZSRR, Polski, Chin Ludowych, Czechosłowacji, Węgier, Bułgarii, Albanii, Austrii, Belgii i Danii.

Obrady Zjazdu zgalił członek komitetu organizacyjnego zjazdu, pisarz S. Hermlin. Odczytał on depesze powitalne od prezydenta NRD W. Piecka i premiera NRD O. Grotewohla. Po ukończeniu uroczystości zjazdu zabrał głos wicepremier NRD, pierwszy sekretarz SED — W. Ulbricht.

Przygotowania do obchodu 10 rocznicy wyzwolenia obozu w Oświęcimiu

WIEDEN (PAP). W Wiedniu odbyła się konferencja „Międzynarodowego Komitetu b. Więźniów Obozu Koncentracyjnego w Oświęcimiu”, w którym wzięli udział delegaci z licznych krajów Europy.

Uczestnicy konferencji omówili sprawę przygotowań do obchodu 10 rocznicy wyzwolenia Oświęcimia i uchwalili rezolucję potępiającą reżim hitlerowski.

„W imieniu milionów ofiar, w imieniu naszych dzieci, dla których nie chcemy śmierci, razem z ludźmi dobrej woli będziemy wszelkimi siłami sprzeciwiać się użyciu nazwisk katów, tych wszystkich, którzy ponoszą odpowiedzialność za zbrodnie w Oświęcimiu. Czcimy pamięć milionów poległych, skłaniamy głowę przed ich cierpieniami i ich walką. Raz jeszcze przysięgamy, że Oświęcim nigdy się nie powtórzy!”

O zabezpieczenie pokoju drogą rokowań

Rezolucja Zrzeszenia Katolików „Caritas”

2 bm. odbyło się w Warszawie w Domu Opieki „Caritas” zebranie plenarne ZG Zrzeszenia Katolików „Caritas”. W zebraniu, któremu przewodniczył prezes ZG ks. A. Lemparty, wzięli udział księża i działacze katolicy z całego kraju.

Zebrani, po wysłuchaniu sprawozdań i referatu sekretarza Zarządu — dr J. Hagmayera na temat „Zadania „Caritas” na tle aktualnej sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej”, uchwalił rezolucję, w której m. in. czytamy:

„Zarząd Główny Zrzeszenia Katolików „Caritas” zwraca się do całego społeczeństwa katolickiego, a w szczególności do Wielebnych Duchownych, żeńska i męskich Zgromadzeń Zakonnych, jak i do wszystkich katolików świeckich, aby w obliczu jawnego zagrożenia cywilizacji przez politykę imperializmu amerykańskiego, zmierzającą do rozpętania trzeciej wojny światowej — czego jaskrawymi przejawami są: prowokacyjne eksperymenty z bombą wodorową, gniebienie ruchów wyzwolenia ludów kolorowych i usiłowanie rozszerzenia wojny kolonialnej w Indochinach — w imię chrześcijańskiej miłości bliźniego, jak i poczucia pełnej współodpowiedzialności za losy Ojczyzny — w nawiazaniu do oświadczenia Episkopatu Polski — potępiając zdecydowanie zbrodnicze próby używania broni masowej zniszczenia, domagali się wraz z całym narodem polskim zabezpieczenia dro-

Kambodża prosi USA o dostawę broni

GENEWA (PAP). — Marionetkowy rząd Kambodży zwrócił się do St. Zjednoczonych z prośbą o dostarczenie broni. Rozmowy na ten temat toczą się jednocześnie w Genewie i w Pnom Penh (Kambodża).

Imperialiści amerykańscy ustosunkowali się „życzliwie” do tej prośby, widząc w tym jedną z dróg realizowania planowanej przez nich interwencji zbrojnej przeciwko Wietnamskiej Republice Demokratycznej.

Sekretarz Partii Pracy przybył do Genewy na spotkanie z delegacją chińską

GENEWA (PAP). — 3 bm. przybył do Genewy sekretarz generalny brytyjskiej Partii Pracy M. Phillips. Na lotnisku oczekiwał go przedstawiciel delegacji Chińskiej Republiki Ludowej. Celem wizyty Philippsa jest omówienie z delegacją chińską szczegółów dotyczących wyjazdu grupy labourystów do Chin.

Prowokacyjne informacje made in USA na „gieldzie wiadomości” w Genewie

MOSKWA (PAP). — „Prawda” zamieszcza korespondencję z Genewy pióra J. Żukowa i I. Pyszewskiego, którzy podkreślają, że nie ma dnia, aby na „gieldzie wiadomości” — jak nazywają mieszkańcy Genewy Dom Prasy — nie puszczano w obieg „informacji” zmyślonych przez propagandę amerykańską.

Korespondenci przypominają m. in. o tzw. „białej księdze”, opublikowanej przez min. obrony USA i zawierającej fantastyczne „informacje”, że w końcu maja 1953 r. w Korei znajdowały się rzekomo „rosyjskie jednostki wojskowe”, liczące od 6 do 12 tys. ludzi.

Autorzy tych prowokacyjnych, fałszywych wiadomości — piszą Żukow i Pyszewski — zostali złapani na gorącym uczynku i zdemaskowani wobec całego świata.

Minęło zaledwie 10 dni i Waszyngton puścił w obieg i zaczął reklamować na cały świat nowe kłam-

stwo. Agencja France Presse, powołując się na „źródła miarodajne”, donosiła z Waszyngtonu, że „rzeczoznawcy Departamentu Stanu” studiują pewne „memorandum” zredagowane rzekomo przez władze Chińskiej Republiki Ludowej i „przedstawione władzom radzieckim”.

Anonimowy amerykański przedstawiciel „kol miarodajnych” twierdzi, że „memorandum” to zawiera nie mniej ni więcej tylko... „wytyczne, które mają zapewnić komunizmowi zdobycie panowania nad światem około roku 1973”.

Jednakże sami autorzy tych bredni zdemaskowali się — piszą Żukow i Pyszewski — ponieważ agencja France Presse stwierdza, że „memorandum” zostało przekazane Kongresowi USA przez osławionego przywódcę większości republikańskiej w senacie, Knowlanda, którego ściśle kontakty z Czeskim Kalskiem i jego kliką są powszechnie znane.

To sfałszowane „memorandum” zostało natchnięciem szeroko rozkręcamy przez prasę burżuazyjną. Jednakże nawet te dzienniki zachodnioeuropejskie, które uważały za stosowne je umieścić, podały w wątpliwość jego „autentyczność”.

Autorzy korespondencji przytaczają wyjątki z artykułu wstępnego genewskiej „La Suisse” z 2 bm., demaskujące kulisy tej nikczemnej machinacji amerykańskiej.

„Czy celem tego dokumentu — pisze „La Suisse” — puszczanie w obieg na konferencji genewskiej, nie jest wywołanie wśród delegacji dających do polowania kresu działaniom wojennym w Indochi-

nach obawy, że dąży się oszukać i zawierać niekorzystną transakcję?”

W zakończeniu Żukow i Pyszewski podkreślają, że choć kolejne kłamstwo propagandy amerykańskiej zostało całkowicie zdemaskowane, to jednak autorzy tych fałszywych informacji niewiele się tym przejmują. Pochłania ich całkowicie fabrykowanie nowych wymysłów mających na celu przeszkodzenie normalnemu rozwojowi rokowań międzynarodowych i stordowanie konferencji genewskiej.

Prowokacyjne „informacje” pochodzenia amerykańskiego zmierzają do wyrażenia celu: do przeszkodzenia przywróceniu pokoju w Azji, do przeszkodzenia narodom w ich walce o wolność i niezawisłość, do uniemożliwienia ostatecznej naprawy w stosunkach międzynarodowych.

Odroczenie debaty w Radzie Bezpieczeństwa nad wnioskiem Syjamu

NEW YORK (PAP). — 3 bm. odbyło się posiedzenie Rady Bezpieczeństwa, zwołane w związku z pismem Syjamu, domagającym się wysłania do Indochin obserwatorów ONZ ze względu na „zagrożenie bezpieczeństwa Syjamu”.

Posiedzenie odbyło się pod przewodnictwem delegata amerykańskiego Lodge.

Pierwszy przemawiał przedstawiciel ZSRR Carapkin. Stwierdził on, że chociaż pismo Syjamu nie wyraża wątpliwości, to jednak nie ulega wątpliwości, że wymierzone jest przeciwko Indochinom. Sprawa przywrócenia pokoju w Indochinach — oświadczył Carapkin — jest omawiana na konferencji genewskiej, w której biorą udział przedstawiciele państw będących stałymi członkami Rady Bezpieczeństwa.

Delegat radziecki podkreślił, że Syjam występuje w chwili, gdy w Genewie zarysowały się możliwości osiągnięcia porozumienia. Wystąpienie Syjamu — zaznaczył delegat radziecki — należy rozpatrywać pod kątem widzenia wysiłków rządu USA w kierunku przeszkodzenia konferencji genewskiej.

Carapkin przypomniał, że na długo przed złożeniem przez Syjam pisma w Radzie Bezpieczeństwa kółła rządowe i prasa amerykańska oszpecały rozmowy o tym, co świadczyło o tym, że Syjam jest inspirowany przez USA. Ponieważ sprawa przywrócenia pokoju w Indochinach jest omawiana w Genewie — podkreślił Carapkin — rozpatrywanie tej sprawy w Radzie Bezpieczeństwa mogłoby utrudnić prace konferencji genewskiej, toteż delegacja ZSRR będzie głosować przeciwko umieszczeniu wniosku Syjamu na porządku dziennym Rady.

Przedstawiciel Francji Hoppenot oświadczył, że chociaż pismo Syjamu częściowo obawia radzieckie, to jednak wypowiada się za umieszczeniem sprawy pisma na porządku dziennym Rady.

Większość głosów Rada Bezpieczeństwa uchwaliła umieszczenie wniosku syjańskiego na porządku dziennym.

6—13 b. m. Tydzień Straży Pożarnych

Wywiad z komendantem głównym płk. J. Kwiatkowskim

Spopularyzowanie wśród społeczeństwa roli straży pożarnych oraz zmotywowanie mieszkańców miast i wsi do walki z pożarami i przyczynami ich powstawania — oto cel tegorocznego Tygodnia Straży Pożarnych, który rozpoczyna się 6 bm. i trwać będzie do 13 bm. O zagadnieniach tych, a także o osiągnięciach naszej służby przeciwpożarowej opowiedział w rozmowie z przedstawicielem PAP komendant główny Straży Pożarnych, płk. J. Kwiatkowski.

W Międzynarodowej Organizacji Pracy nie ma miejsca dla kuomintangowskich piratów

Przemówienie delegata polskiego

GENEWA (PAP). 2 bm. rozpoczęły się w Genewie obrady XXXVII konferencji Międzynarodowej Organizacji Pracy. Konferencji przewodniczy P. Ramadier (Francja). Na wniosek delegacji radzieckiej, poparty m. in. przez delegację meksykańską, jedynym z wiceprzewodniczących został wybrany delegat polski L. Chajna.

W przemówieniu inauguracyjnym przewodniczący Ramadier przypomniał cele Międzynarodowej Organizacji Pracy, podkreślając przy tym doniosłe znaczenie udziału w konferencji ZSRR, Ukraińskiej SRR i Białoruskiej SRR.

Na drugim plenarnym posiedzeniu konferencji zabrał m. in. głos wice-min. Chajna. Zapowiedział on przeciwko obecności delegatów kuomintangowskich i domagał się usunięcia

kliki kuomintangowskiej z Międzynarodowej Organizacji Pracy. Wice-min. Chajna podkreślił, że konieczne jest współdziałanie z Chińską Republiką Ludową i zaproszenie jej przedstawicieli do udziału w Międzynarodowej Organizacji Pracy, podobnie jak w innych organizacjach międzynarodowych. Uzasadniając swe stanowisko, wice-min. Chajna stwierdził m. in.:

„Utworzenie drogi do współpracy z Chińską Republiką Ludową zobowiązuje nas do usunięcia z Międzynarodowej Organizacji Pracy tych, którzy przybywają tutaj z okupowanej przez kuomintangowców chińskiej wyspy Tajwan i legitymują się mandatami od swych mocodawców, trudniących się zawodowo rozbójem i łapaniem elementarnych zasad prawa międzynarodowego. Pragnę przypomnieć uczestnikom konferencji, że w ciągu ostatnich kilku miesięcy ofiarą pirackich napadów okupantów Tajwanu padły obok angielskich, duńskich, holenderskich i innych także dwa polskie statki handlowe, odbywające normalne rejsy po Oceanie Spokojnym w odległości wielu setek mil od pirackiego gniazda.”

Zaloga zagrabionych statków do dziś dnia jest więziona i nie ma możliwości powrotu do kraju, do pokojowej pracy. Gwałt dokonany na otwartym morzu nad statkami handlowymi, pływającymi pod banderą suwerennego państwa, jest nie tylko naruszeniem wszelkich praw żegluga, ale co więcej, może prowadzić do poważnych konfliktów międzynarodowych.

Nie ma miejsca w Międzynarodowej Organizacji Pracy dla tych, którzy nikogo nie reprezentują. Ci, którzy ich tu przysłali, stanowią ośrodek dywersji i wycynków pirackich. Następnie przemawiał delegat Czechosłowacji Pscolka, który również domagał się usunięcia kuomintangowców.

Przewodniczący Ramadier uchylił dyskusję o poddaniu tego wniosku pod dyskusję, powołując się na względy „natury formalnej”.

Wręczenie Nagrody Stalinowskiej radzieckiej działaczce społecznej N. Popowej

MOSKWA (PAP). 3 bm. odbyło się w Sali Świdłowskiej na Kremlu wręczenie Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej „Za utrwalenie pokoju między narodami” wybitnej działaczce społecznej, przewodniczącej Antyfaszystowskiego Komitetu Kobiet Radzieckich N. W. Popowej.

Na uroczystości przybył goszczący w ZSRR uczestnicy sesji Światowej Rady Pokoju, która obradowała ostatnio w Berlinie — z Chin, Indii, Burmy, Korei, Wietnamskiej Republiki Demokratycznej, Syjamu, Kanady i Ceylonu. W uroczystości wzięła także udział delegacja kobiet francuskich, zaproszona do ZSRR przez Antyfaszystowski Komitet Kobiet Radzieckich.

Wśród okłasków D. W. Skobielew wręcza N. Popowej dyplom i złoty

medal laureata Międzynarodowej Stalinowskiej Nagrody Pokoju. Po złożeniu laureatce życzeń przez przewodniczącą Radzieckiego Komitetu Obrony Pokoju N. Tichonową i przedstawicieli innych organizacji społecznych zabrała głos przedstawicielka Ogólnochińskiej Federacji Kobiet, członkini Światowej Rady Pokoju Liu Tsui.

Następnie przemawiała przewodnicząca Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet E. Cotton.

„Międzynarodowa Stalinowska Nagroda Pokoju wręczona dzisiaj Ninie Popowej — powiedziała m. in. E. Cotton — napelnia dumą i radością serca nie tylko kobiet radzieckich, lecz również kobiet całego świata, które służą wielkiej sprawie pokoju!”

Z kolei ogłosiła przemówienie N. Popowa, która stwierdziła m. in.:

„My, ludzie radzieccy, zespoleni wokół Partii Komunistycznej, kierując się wielką nauką Marksa—Engelsa—Lenina—Stalina, będziemy nadal stali na straży pokoju, będziemy kontynuowali nasze wielkie dzieło budowy komunizmu.”

Zapewniam was, że podobnie jak wszyscy ludzie radzieccy, będą nadal poświęcać wszystkie swe siły wielkiej sprawie budowy komunizmu, świętej sprawie utrzymania pokoju!”

Obrady w Genewie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

państw neutralnych powinny być utworzone nie tylko w Wietnamie, lecz także w Patet Lao i Kmerze. W przeciwnym bowiem wypadku niektóre państwa, a zwłaszcza St. Zjednoczone, mogłyby stworzyć na terenie Patet Lao i Kmeru bazy, które stanowiłyby zagrożenie dla Wietnamu. Chińska Republika Ludowa nie może się na to zgodzić.

Delegacja francuska wyraziła pogląd, iż niejasne jest, przed kim komisja kontrolna państw neutralnych będzie odpowiedzialna. Delegacja Chińskiej Republiki Ludowej oświadczyła w odpowiedzi, że wyjaśnienie tej kwestii można znaleźć w propozycji, złożonej w swoim czasie przez delegację francuską. Delegacja ta proponowała mianowicie, by niektóre państwa były gwarantami wykonania warunków rozejmu. Gwarantami tymi powinny być państwa uczestniczące w konferencji genewskiej. Wobec tych właśnie gwarantów odpowiedzialna będzie komisja kontrolna państw neutralnych.

Jak twierdzą w kuliach Pałacu Narodów, na posiedzeniu czwartkowym przemawiał również delegat reżimu badoawskiego, który ponownie zaproponował, aby ONZ była organem kontrolującym wykonanie warunków rozejmu w Indochinach. Delegacja Chińskiej Republiki Ludowej oświadczyła, że propozycja ta jest nie do przyjęcia.

Wielu dziennikarzy wyraża przekonanie, iż na czwartkowym posiedzeniu poszczególne delegacje w swych wypowiedziach przeszły do dyskusji nad istotą zagadnienia kontroli nad wykonaniem warunków rozejmu w Indochinach.

Aktyw wiejski wzmacnia walkę o pełne wykonanie skupu żywności i mleka

Dobry przykład dają spółdzielnie produkcyjne

Nadal rozwija wzmocnioną pracę aparat skupu dla narodowych, aktywny i produkujący chłopcy w celu zlikwidowania zaległości w dostawach żywności i mleka oraz doprowadzenia do tego, aby bieżące plany dostaw były w pełni realizowane. W wielu powiatach przykładem terminowego wywiązywania się z dostaw obowiązków są spółdzielnie produkcyjne.

W pow. Koźle na Opolszczyźnie wyróżniają się terminowymi dostawami żywności gm. Gościęcina, którzy od stycznia br. do końca maja zrealizowali roczny plan dostaw w przeszło 40 proc. Ponadto zlikwidowali oni prawie wszystkie zaległości z ub. r.

Jest to wynik przede wszystkim operatywnej pracy delegata gminnego Min. Skupu oraz należytego zainteresowania tą sprawą ze strony Prezydium Gminnej Rady Narodowej i Komitetu Gminnego PZPR.

Natomiast w gm. Większyce w tym powiecie, która od początku br. znajduje się na ostatnim miejscu, zaległości w dostawach żywności nie tylko nie maleją, ale przeciwnie — powiększają się.

Sytuacja taka wytworzyła się wskutek nieudolnej pracy aparatu skupu oraz braku jakiegokolwiek kontroli nad przebiegiem dostaw ze strony Prezydium GRN. M. in. Prezydium odnosiło się pobłażliwie w stosunku do opornych rolników przedstawianych do ukarania przez gminnego delegata Min. Skupu. W 6 wypadkach ograniczono się tylko do udzielenia opornym upomnień, a w 5 wymierzono niewielkie grzywny, których nawet nie ściągano.

W woj. gdańskim, mimo że w ostatnim czasie nastąpiła znaczna poprawa w realizacji obowiązków

dostaw żywności, jednak wykonanie planów w dalszym ciągu jest niezadowalające.

Przykład, jak należy wywiązywać się z obowiązków wobec państwa daje większość spółdzielni produkcyjnych pow. Kartuszy i Tczew. Np. spółdzielnie produkcyjne Mała, Słońce i Gorzędziej dostarczyły już tyle żywności, ile wynosił plan roczny. Obecnie dostarczają one i kontraktują sztuki ponad plan. Natomiast spółdzielnia produkcyjna Borkowo ma w obowiązkowych dostawach żywności ponad 3 500 kg zaległości, a spółdzielnia Jeleń — ok. 3 tys.

Narady pięciu w Waszyngtonie

NEW YORK (PAP). — W Waszyngtonie rozpoczęła się 3 bm. narada wojskowa pięciu państw — USA, W. Brytanii, Francji, Australii i Nowej Zelandii.

Narada zwołana została z inicjatywy St. Zjednoczonych w celu przygotowania gruntu dla stworzenia agresywnego bloku w Azji p.dn.-wsch.

Po posiedzeniu czwartkowym wydano komunikat stwierdzający ogólnikowo, że uczestnicy narady „przedyskutowali zagadnienia bezpieczeństwa wzajemnego i wspólnych interesów w Azji”.

Rozmowy trwały zaledwie dwa dni, tj. 3 i 4 bm. W pierwszym dniu narady przedstawiciel Anglii — marszałek J. Harding oświadczył, iż nie może jej poświęcić więcej czasu i musi wyjechać.

Uczestnicy narady stwierdzają w komunikacie, iż „dalsze rozmowy na szerszej podstawie będą się mogły odbyć w przyszłości”.

politykami amerykańskimi, którzy przejawiali największe zainteresowanie Gwatemalą, są senatorzy ze stanów Florida i Massachusetts. W tych właśnie dwóch stanach znajdują się przedsiębiorstwa największego w świecie kapitalistycznym amerykańskiego koncernu bananowego „United Fruit Company”, który posiada w Gwatemali olbrzymie plantacje. „United Fruit” wyciągał z plantacji w Gwatemali do 600 proc. czystego zysku.

Do niedawna koncern „United Fruit Company” był jedynym „właścicielem” Gwatemali, decydującym o jej życiu gospodarczym i politycznym. Jednakże po przejęciu władzy w Gwatemali przez burżuazyjny rząd demokratyczny z Jacobo Arbenzem na czele, nie uprawiane ziemie należące do koncernu zostały skonfiskowane i przekazane małym rolnikom i bezrolnym chłopom.

Te właśnie i szereg innych kroków rządu Arbenza, których celem było ulżenie ciężkiej doli ludności, wywołały wściekłość biznesmenów z „United Fruit”. Amerykański tygodnik „U. S. News and World Report” oburzał się, że towarzyszyły kolejkom kontrolowane m. in. przez „United Fruit” musi... płacić podatki rządowi Gwatemali.

Jak stwierdził prezydent Arbenz w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi francuskiego dziennika „Monde” — „pewne kółła w Stanach Zjednoczonych zainteresowane są w podjęciu interwencji zbrojnej przeciwko Gwatemali... Postępowa i patriotyczna polityka rządu Gwatemali — oświadczył Arbenz — narusza ich interesy; grożą Gwatemali przegrana i zastraszyć narody i rządy Ameryki Łacińskiej, aby nie usiłowały wkroczyć na drogę niepodległości”.

KAMPANIA Stanów Zjednoczonych przeciwko Gwatemali, mająca na celu obalenie demokratycznego rządu tego kraju, stanowi jeszcze jeden dowód, że polityka USA służy przede wszystkim interesom monopolistów amerykańskich. Polityka taka sprzeczną jest z interesami narodów, domagających się niepodległości i samostanowienia. I dlatego napotyka wzrastający opór narodów Ameryki Łacińskiej.

(4. ad.)

Paręty dnia

Czy Gwatemala „zagroza” USA?

OD PEWNEGO czasu na łamach prasy amerykańskiej i w wypowiedziach polityków waszyngtońskich znaleźć można coraz więcej awanturniczych wystąpień pod adresem Gwatemali. Oskarża się więc ją o to, że... kupuje rzekomo olbrzymie ilości broni w krajach obozu pokoju i broni tej zamierza użyć przeciwko innym państwom Ameryki Środkowej oraz Stanom Zjednoczonym. Bezpodstawnie posiada się ją o zorganizowanie strajku... na plantacjach bananowych w Hondurasie. Zarzuca się, iż zagraża strzelić Kanatu Panamskiego, choć dzieli ją od Kanalu ponad 1000 kilometrów oraz terytorium 4 innych państw. I t. d.

Opierając się na tego rodzaju „oskarżeniach” USA rozpoczęły przeciwko Gwatemali, liczącemu około 3 milionów mieszkańców, krajowi Ameryki Środkowej kampanię, której celem jest stworzenie atmosfery sprzyjającej zbrojnej interwencji w Gwatemali.

W sąsiadującym bezpośrednio z Gwatemalą Hondurasie i w Nikaragui podjęto akcję kłamstw i oszczerstw skierowaną przeciwko Gwatemali. Za sprawą USA Nikaragua zerwała ostatnio z Gwatemalą stosunki dyplomatyczne. Jednocześnie Stany Zjednoczone zawarły układ wojskowy z Hondurasem, któremu



Na czyje ryzyko?

PL-8 „kręci się“

Gabinet jest obszerny, wyłożony dywanami. Ciska w nim, chłód — choć za oknami z łoskotem przełaziła się praca w życie robotnicze. Łodzi, choć od żaru jeszcze bardziej spiekało zadymione powietrze...

Na biurku cztery papierowe teczki kokietują pełnymi kształtami inż. Borowicz szuka w nich nieustannie dokumentów i włącza się do dyskusji.

Tak, tak — przyświadcza wywodom naczelnego dyrektora Frankiewicza. — Przemysł maszynowy jest taki wymagający. O byle drobny grymas i krzyk na cały resort.

Z dyr. Frankiewiczem zgadzaliśmy się co do tego, że Centralne Biuro Techniczne Przemysłu Maszyn Włókienniczych w Łodzi to nie „piekarnia“, a opracowanie konstrukcji maszyn nowego typu, przygotowanie produkcji całej serii tych maszyn, to istotnie nie to samo co upieczenie bułki.

Poza tym opracowanie konstrukcji to dopiero początek — od rysunku na papierze do skończonego mechanizmu jest daleka droga. Jedynie na podstawie rysunku nie można przecież przystąpić do produkcji całej serii maszyn. Najpierw trzeba zbudować prototyp, przekonać się, że nie ma w nim błędów.

Konstrukcja zatem to rzecz trudna, odpowiedzialna i dyr. Frankiewicz jest oregodnikiem zasad, że w tej fazie robót zbyt nie pośpiesznie nie jest wskazany i że przed uruchomieniem produkcji całej serii maszyn nowego typu, wszelkie przygotowania do niej trzeba „dopiąć na ostatni guzik“.

Słusznie, słusznie. Przyjrzyjmy się więc jak to CBT swoją pracę „na ostatni guzik dopina“.

„We własnym zakresie“

Była sobie w Tomaszowskich Zakładach Włókienniczych maszyna łączniar-

ka — stary typ z 1924 roku. Pracowała nawet nie najgorzej — łączyła w tkacką nie słabą, cieniutką jak pajęczyna sztuczną włóknienkę — ale zbyt wiele wymagać od niej nie było można. Ktoś wpadł na dobry pomysł aby, wzorując się na niej, skonstruować nowoczesną, uniwersalną — na włókno sztuczne i syntetyczne, łączniarkę-skręcarke. Radziły nad tym pomysłem odpowiednie instytuty naukowo-badawcze i zainteresowane centralne zarządy, a w wyniku tych obrad do CBT trafiło poważne zamówienie: przygotować serijną produkcję nowej, pospiesznie maszyn włókienniczej PL-8.

Był to rok 1949.

CBT przystąpiło do pracy z rozważaniem. Samo uzgadnianie tzw. założeń — jaką pracę ma wykonywać nowa maszyna, jakie zapotrzebowanie na nią przewiduje przemysł włókienniczy — trwało prawie rok.

Dopiero w listopadzie 1950 roku główny konstruktor inż. Borowicz, wraz ze swoim sztabem, rozpoczął prace konstrukcyjne. Od tego momentu ustalony został termin — 15 miesięcy — w którym CBT powinno prototyp PL-8 wykonać.

Miesiące szybko mijały, a prace posuwały się bardzo powoli. Skończył się rok 1950 i... dwa następne, a prototypu nie było widać. Wreszcie w kwietniu 1953, w hali montażowej CBT stanęły naraz aż 4 maszyny (wystarczyłyby jedna) gotowe do prób.

Teoretycznie, prace przy budowie PL-8 — jak zresztą i przy wszystkich innych nowych maszynach — powinny być nadzorowane, od projektu aż do serii, przez Komisję Maszyn Włókienniczych.

Jednakże tylko teoretycznie. W praktyce bowiem Komisja urzędowała „dorywczo“ i najczęściej było tak, że prototyp budowali się jednocześnie z serią maszyn przeznaczonych już do produkcji, bez dokładnej kontroli poszczególnych faz tych robót. W przemśle maszyn włókienniczych wszyscy wiedzieli, że to było „ryzyko“, że przy takim porządku rzeczy niewielki nawet błąd w opracowaniu konstrukcyjnym powodował niekorzystne zmiany, przeróbki w dziesiątkach maszyn, no i... wydatki. Mimo to beztrudno „ryzykowano“ przez wiele lat. Ta błąd co bądź kosztowna samowola ukroczona została dopiero uchwałą Prezydium Rządu z dn. 13 maja 1953 r., która nakazywała powołanie Komisji Oceny Maszyn i ustalała drobiazgowo tryb jej postępowania. W świetle uchwały wszystkie fazy produkcji maszyn nowego typu muszą być ściśle nadzorowane przez Komisję.

W tym jednak czasie kiedy prototyp PL-8 gotów był do prób, nie było jeszcze ani uchwały, ani działającej na jej podstawie nowej Komisji. A poprzednia akurat likwidowała swoją owocną działalność. Wobec czego CBT wykonało próby — tak zresztą jak robiło to dotychczas „we własnym zakresie“. Jedynie przy udziale przedstawicieli zakładów włókienniczych w Jeleniej Górze i Gorzowie — ludzi zgłodziw, którzy mimo że w czasie prób prototypy wykazywały poważne usterki, nie odmówili przewlecia maszyn.

Mimo więc poważnych błędów dokumentacji i wykonania — przy aprobacie głównego odbiorcy maszyn włókienniczych tzn. Centralnego Zarządu Włókienniczych — prototyp PL-8 poszły w maju 1953 do użytkowników.

Bomba pękła!

Gdyby po upływie 200 godzin wyznaczonych na próby przemysłowe, użytkownicy uderzyli na alarm — co mieli prawo i obowiązek zrobić — byłoby pół biedy. Niestety. Użytkownicy nabrali wody w usta. A CBT? Rada, że udało mu się pozbyć wykutu swego brakorobstwa, nie interesowało się wcale dalszym losem prototypów. Wokół PL-8 zapanała kompletna cisza.

Nie spieszył się tymi bynajmniej Centralny Zarząd Przemysłu Maszyn Włókienniczych, który będąc zwierzchnią instancją CBT jest odpowiedzialny za jego pracę, a więc i za jakość prototypów. Centralny Zarząd „płonął” chęcią działania” wstawił do planu pod-

legię sobie Łódzkiej Fabryki Maszyn Jedwabniczych — jeszcze na rok 1953 — produkcję serii — 10 sztuk — łączniarek PL-8. I ani mu przyszło do głowy domagać się uprzednio z Jeleniej Góry czy z Gorzowa opinii o wartości prototypów.

ŁFMJ wprowadził do końca roku 1953 nie tylko maszyn w całości ani jednej sztuki, ale za to w styczniu 1954 r. zmontowała 3 maszyny. Zatarasowały hałą olbrzymie, imponujące skomplikowanym mechanizmem — dzieło setek ludzi, dziesiątek tysięcy przepracowanych godzin...

Gdy jednak przyszło do prób... bomba pękła. „Na chodzie“ łączniarki PL-8 okazały się do niczego. Wątpliwości zaczęły motać kierownictwem ŁFMJ. Jak to? Prototypy w Gorzowie i Jeleniej Górze pracują dobrze, a wykonane na ich obraz i podobieństwo trzy maszyny z serii nie?

Wtedy okazało się, że prototypy również nie pracują. W Gorzowie nawet ich nie zmontowano, a w Jeleniej Górze obsługa wylazła z biegu części zespołów rolę i dopiero tak okaleczone PL-8 jako tako „kręca się“. A więc w 9 miesięcy po przejęciu maszyn z CBT, zmowa milczenia użytkowników została nareszcie przerwana.

Dnia 10 lutego 1954 Jeleniogórskie Zakłady Włókienniczych pisały do ŁFMJ: „PL-8 wykonane w CBT w Łodzi, zainstalowane w naszych zakładach, wykazują duże usterki“.

Następnego dnia przedstawiciel głównego odbiorcy PL-8 — Gorzowski Zakład Włókienniczych stwierdził pisemnie: „...maszyny PL-8 wykonane w ŁFMJ według konstrukcji CBT, nie nadają się do eksploatacji i zaleca się na tymczasowo wstrzymanie wykonawstwa“.

Przemówił również, niemy przez 4 lata na temat łączniarki PL-8, Centralny Zarząd Przemysłu Maszyn Włókienniczych — nieświadomy twórczości CBT — placówką podległą mu od wielu lat...

Ukazało się w dniu 15.IV.54 r. zarządzenie naczelnego dyrektora tegoż CZ dyr. Landkofa, w którym czytamy: „W związku z zaniechaniami... w wyniku których wykonane przez ŁFMJ 3 łączniarki PL-8 nie nadają się do eksploatacji i zaleca się zwrócić do reszowania prac prototypów w zakładach włókienniczych i prac przy budowie pierwszej serii maszyn — będących najpóźniej następnymi konsekwencjami“.

Surowa nagana otrzymał naczelnego dyrektora, główny inżynier i główny konstruktor CBT.

Nie zmienia to w niczym fakt, że obecnie w połowie roku 1954 konstruktorzy CBT pracują nadal nad łączniarką PL-8 zapoczątkowaną w roku 1949...

„Ostatni guzik“

Tak wygląda „drobiazgi“, o której nie niesłusznie zdaniem dyr. CBT Frankiewicza robił się „krzyk na cały resort“. Tak wygląda „dopięcie na ostatni guzik“, stworzone bynajmniej nie w pośpiechu dzieło CBT.

Dodać trzeba, że żadna gałąź przemysłu maszynowego nie ma tak dogodnych warunków pracy. Tylko Centr. Zarz. Przem. Maszyn Włókienniczych posiada CBT — biuro techniczne i własny warsztat prototypowy.

Wszyscy i w CBT i w Centr. Zarz. Przem. Maszyn Włókienniczych mają dla siebie — w tej niesławnej historii PL-8 — jedno usprawiedliwienie: maszyny były potrzebne i należało je robić szybko. Zgoda. Ale robiono je właśnie długo i w dodatku źle.

*

Historia PL-8 to nie jedyny niestety przypadek w przemśle maszynowym. W roku 1953 przemysł ten wykonał około 40 prototypów maszyn, ogromnie ważnych dla gospodarki narodowej. Maszyn, na które czekały niecierpliwie fabryki, maszyny, od których zależał postęp techniczny.

E. KWIATKOWSKA

Sens tych dni

TEGOROCZNE Dni Oświaty, Książki i Prasy rozpoczęły jakgdyby podsumowanie głębokiej rewolucji kulturalnej, która tak głęboko przeobraziła życie naszego kraju w ciągu 10 lat Polski Ludowej.

Nie oznacza to bynajmniej abyśmy chcieli dorożczynie, zwyczajowe już w naszym społeczeństwie dni „ksiązkowej defilady“ przekształcić w uroczysty jubileusz. Bynajmniej. Sens Dni Oświaty, Książki i Prasy na tym chyba polega, że nie są one niczym wyjątkowym, stanowią integralną część codziennej pracy w tej dziedzinie naszego życia, skupiającą prosto uwagę na codziennych osiągnięciach, powszednim trudzie, mozolnej pracy twórców i pracowników kultury. Setki tysięcy książek wychodzą w wiosenne dni na ulice, kolorowe stoiska, barwne okładki, różnorodne, fruwające jak motyle reklamowe prospekty — stanowią taki sam niemal element krajobrazu, jak kwitnące kasztany, pachnące w botanicznym ogrodzie bzy, konwalie jasniejące na wszystkich rogach ulic warszawskich.

Ale, jeszcze piękniejsze jest to, że owa defilada książek odbywa się nie tylko w Warszawie, Krakowie, Łodzi, Poznaniu, czy Gdańsku. Nie tylko w Kielcach, czy Radomiu. Nie tylko w Szczecinie czy Wałbrzychu. W osadach fabrycznych i wsiach, w tych samych okolicach, które przed wojną nie widziały biblioteki ani świetlicy, gdzie były sklepy z wodką, ale nie było w żadnych sklepach książek, gdzie zrzadka porożucane szkolki i ochronki gromadziły przysłać z towarzystw dobroczynnych przypadkowo dobrane zniszczone tomy — dziś w sklepach Spółdzielni Gminnych, w estetycznych stoiskach Domu Książki uśmiechają się do ludzi te same, co w wielkich miastach, najlepsze, najpiękniejsze, na jakie stać nas było książki.

Książki te głoszą więc „między dawnymi a nowymi laty“, a jednocześnie mówią o nowym życiu, które na zawsze wyparło nędzę i ciemność. Książki te uczą skutecznie walczyć i pięknie żyć, uczą miłości ojczyzny i miłości ludzkości, budzą uzasadnioną dumę z dorobku własnego narodu i uczą szacunku dla tego wszystkiego, co w dorobku kulturalnym świata było i jest piękne i szlachetne. Ale niech o tym powiedzą nie słowa lecz liczby...

W latach 1919—1939 wydano w Polsce 400 mln. egz. książek. W latach 1945—1954 wydano w Polsce 686 mln. 850 tysięcy egz. książek (wraz z przewidywanym wykonaniem na r. 1954).

W roku 1937 na jednego mieszkańca przypadało 0,8 książki. W roku 1953 na jednego mieszkańca przypadały 4 książki.

LICZBY POWYŻSZE bez podania bliższych wyjaśnień nie byłyby jednak w pełni wymowne. Otóż owe 400 mln. egzemplarzy książek przedwojennych stanowiły w znacznej części różne bezwartościowe powieliska takich autorów jak — Mniszkówna, Zarzycka, Courts-Mahler, Pitagorasz itp. Były w tym też w wielkiej mierze sensacyjne historie w stylu ówczesnej prasy brukowej, obliczone na tumanienie czytelnika.

W ciągu minionego 10-lecia przywrócone zostały do życia dzieła naszych klasyków minionych epok. Rozchwytywano w księgarniach nakłady pism Kochanowskiego, Trembeckiego, Krasińskiego, Kraszewskiego, Orzeszkowej, Jeża, Sienkiewicza, Prusa.

Setki tysięcy egzemplarzy książek Słowackiego wchłonięte przez rynek czytelnicy, świadczą o tym, iż zrealizowało się pragnienie poetów, którzy pisząc do matki o swej twórczości marzyli o tym, że chłop sięgnie po jego wciąż żywe dzieła.

W okresie 10-lecia wydano blisko 2 mln. „Pana Tadeusza“, prawie milion egzemplarzy różnych wydań i wyborów z dzieł Mickiewicza. Po raz pierwszy mamy tak piękne wydania fotograficzne jak „Krótka rozprawa“ Reja i dzieła Frycza Modrzewskiego. Na półkach znalazły się różnorodne

wydania Kochanowskiego i Krasińskiego.

W dziesiątkach i setkach tysięcy egzemplarzy rozchodzą się utwory Wasilewskiej, Dąbrowskiej, Nalkowskiej, Iwaszkiewicza, Staffa, Tuwima, Stomimskiego, Kruczkowskiego, Nowierlego, Putramenta, Żukrowskiego, Strykowski i tyłu innych pisarzy starszego i młodszego pokolenia.

Zadane liczby nie oddadzą roli, jaką pełnią książki rosyjska i radziecka. Puszkina i Czechowa, Tolstoj i Gogol, Harceń i Bielinskij, Gorki i Majakowski budzą w czytelnikach miłość do narodu rosyjskiego, utrwalają świadomość najgłębszej więzi wspólnych walek toczonych ramie przy ramieniu o wolność w ciągu wielu dziesięcioleci.

Szokłchow i Fadiejew, Erenburg i Nikołajewa, Leonow i Panfierow i ci wszyscy współcześni pisarze, których nazwisk nie można zmieścić w wąskich ramach artykułu, stali się niezawodnymi sojusznikami każdego z nas w codziennej walce i pracy.

Jakże oprócz się pokusie, aby nie powiedzieć, że wśród masowych nakładów książek tłumaczonych z literatury zachodniej wydaliśmy dzieła

Szekspira	120.000
Dickensa	440.000
Twaina	235.000
Stendhala	318.000
Victora Hugo	186.000

Jakże nie pochwalili się pięknymi wydaniem Villona, Byrona czy Goethego.

A obok tych wielkich dzieł literatury pięknej mamy w swym dorobku tuż szereg innych książek, a więc poradniki z dziedziny rolnictwa przeznaczone zarówno dla chłopów spółdzielców jak i dla indywidualnych gospodarzy; książki techniczne zarówno no dla inżyniera jak i dla niewykwalifikowanego robotnika (seria „Będę fachowcem“), książki naukowe ze wszystkich dziedzin wiedzy i książki popularne otwierające drogę nowemu światopoglądowi, podreżniki szkolne dla szkół ogólnokształcących i zawodowych — dumne świadectwo naszych czasów, naszego dnia powszedniego.

678.000 egzemplarzy klasyków marksizmu-leninizmu wydanych tylko w roku bieżącym, książki o tradycji naszego ruchu robotniczego, o przywódcach bratniej partii robotniczej, książki demaskujące faszyzm we wszystkich jego odmianach, książki uczące walczyć i zwyciężać, książki uczące żyć i pracować — książki z dziedziny literatury społeczno-politycznej idą w pierwszym szeregu defilady książek, jaka odbywa się w Dniach Oświaty.

„Defilada“ ta ukazuje i nasze braki. Wciąż jeszcze za mało jest literatury dla początkującego czytelnika zwłaszcza na „ws“. Mimo wielu serii, jak seria „Nowego Czytelnika“ czy nowa pod nazwą „Złota Biblioteka“, jesteśmy jeszcze w tyle za wymogami, jakie stawia przed nami rwące naprzód życie.

NARÓD NASZ buduje w niezmierzonym trudzie się naszego państwa, szczęście człowieka pracującego w Polsce. Ale trzeba zlikwidować w dziedzinie kultury ponurą spuściznę rządów przedwzrostkowych i okupacji hitlerowskiej, spuściznę ciemnoty i zafobania, wyzysku i bezradności. Obok budowy nowych fabryk i hut, nowych domów i osiedli, nowych szkół i szpitali, trzeba sprawić, aby w nowych hutach, kopalniach i fabrykach, przy nowych maszynach, przy kierownictwie nowych traktorów, pracował nowy człowiek. Trzeba, aby nad łódkiem szpitalnym pochylał się nowy, wychowany w duchu humanizmu lekarz. Trzeba, aby z nowych domów raz na zawsze wymiotło ponure ślady strasznych mieszczań i Felicjanowej Dulskiej, aby zamieszkał tam nowy człowiek, Trzeba, aby duszę dziecięcą kształtował nowy wychowawca i nauczyciel.

Potężnym orężem w wychowaniu tego nowego człowieka jest właśnie książka.

Kiedy Mikołaj Ostrowski — przykuty do łóżka, z którego nie miał się już podnieść, oślepił i sparaliżowany — dowiedział się, że jego ukochane dzieło „Jak harowała się stał“ wydane zostało w 10.000 egzemplarzy rzekł: „10 tysięcy — to znaczy, że 10 tysięcy nowych bagнетów wstępuje do walki o socjalizm“.

Właśnie w „Dniach Oświaty, Książki i Prasy“ powszednia, codzienna rola książki widoczna jest jak w soczewce powiększającego szkła. Gdy to co zwykle odbywa się w 800 księgarniach Domu Książki, w 2.800 sklepach Gminnych Spółdzielni, w 33.000 punktach bibliotecznych na wsi, przy pośrednictwie 25.000 kolporterów społecznych — ukazuje się naszym oczom w szumie i gwarze kiermaszów, w spotkaniach z autorami, w uroczystych wieczorach świetlicowych i we wszystkich barwnych, masowych imprezach, właśnie w tych dniach owe słowa Mikołaja Ostrowskiego przemawiają najbardziej mobilizującym serdecznym apelem do wszystkich i. órów, do pracowników kultury, do wydawców, redaktorów, zecerów, księgarzy, do tych wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób przyczyniają się do powstania książki.

Trzeba aby każda z milionów wydanych w Polsce książek była tym bagnetem, o którym mówił Ostrowski — bagnetem torującym drogę w przyszłość poprzez nieubłagana walkę z pozostałościami ciemnoty i zafobania, słabości i niewiary we własne siły. Aby była bagnetem w rękę żołnierzy, jakimi wszyscy — budowniczy nowego życia — jesteśmy,

W. Ch.

HELENA ZATORSKA

Na radiowej antenie

Od zapowiedzi — do śmiechu

HUMOR I SATYRĘ w programach Polskiego Radia „ostrzeliwano“ już wielokrotnie i z różnych pozycji — w prasie codziennej i tygodnikach literackich, na zebraniach Sekcji Satyr ZLP i w Stowarzyszeniu Dziennikarzy, na naradzie satyryków przed rukiem w Warszawie i w prowincjonalnych ośrodkach życia literackiego. Mówiono wiele i różnie, ale suma dyskusji krytycznych sprowadzała się prawie zawsze do tego samego głębnego zarzutu: satyra w programach Polskiego Radia jest opieszła, ostrze jej jest przytępione, jest schematyczna i z typowością zjawisk jest w rozzdziewku.

Zreformowany z końcem marca program Polskiego Radia stał się niewątpliwie lepszy, jest bardziej prześwietlony słowem artystycznym i muzyką, baczny znacznie więcej, by audycje odznaczały się atrakcyjnością, by przyciągały słuchacza do głośnika. Wydawało się więc, że i dział humoru i satyrę zjednięnie w tym nowym układzie, nabierze werwy i wigoru i stanie się swego rodzaju „magnesem“ dla słuchacza, któremu zapewni dobrą zabawę, zdrowy śmiech i pokaz nie jawowego krytykanctwa, a aktualne, twórcze widzenie satyryczne typowych wypaczeń i słabości naszego życia codziennego. Reprezentowali je bowiem na antenie, w głównej mierze do tej pory, dość sobie opertekowy kulać, zataczający biurokrata, ta sama wciąż plotkarka z ogonką czy przemysłowy „chomik“—spekulant. Raz, bodaj jeden, zdarzył się bażant-chuligan, ale i jego fizys nie wyszła zbyt realistycznie.

Ostatnie tygodnie zawiodły jednak nadzieje słuchacza. Wprawdzie dotychczasowa galeria radiowej satyr znikła z anteny — i to bez śladu, jakby nagle wymiotło i owych „bohaterów“ i... lepsze, doskonalsze sposoby widzenia ich — ale program nie wzbogaciło to żadną specjalną nowością, żadną większą atrakcją, choć przynależało, że zapowiedzi były nęcące i budzące apetyt.

Jedną z nich warto tu przypomnieć. Oto oficjalny organ Polskiego Radia, tygodnik „Radio i Świat“, zapowiedział na 22 maja w programie I i II audycji: „Był już przed mikrofonem aktorzy, hutnicy, kolarze, lotnicy, pszczołarze, tenorzy, małorolnicy, racjonalizatorzy, astro nomowie, konstruktorzy, wychowawcy, hydraulicy, ekonomisci. Tylko SATYRYCY PRZED MIKROFONEM jeszcze nie występowali. Te łuki wypełnia audycje, które będą nadawane w pierwszym i trzecim czasie każdego miesiąca“. Bravo, nareszcie! „Satyra prawdę mówiąc, względem się wyzyska“.

Satyrę to też człowiek, poznajmy człowieka... I wielu, bardzo wielu słuchaczy zasiało w czwartek 20 maja przed swymi aparatami, zatarli ręce z uciechy i niołszy satyrę i z lubym uśmiechem czekali godzin 19.30. Szumnie zareklamowana godzina nadeszła spiker (jak przy wiało na dobrego spikera) zapowiedział bez tremy... muzykę rozrywkową, a Pol-

skie Radio, choć „zastrzeżenie sobie zmiany w programie ze względu na konieczność wprowadzenia aktualności z ostatniej chwili“, nie uważało za potrzebne powiedzieć zawiadomionym słuchaczom, na wet zwykłego „przepraszamy, satyrycy innym razem“.

Tak więc główna atrakcja w tym dziale programu spaliła na panewce. Z przyczyn satyryków czy innej — nie wiadomo. I może dlatego humorista Jeremiego Przybory „O człowieku, który zlitował się nad dyrektorem“ przyniosła tylko sentymentalny uśmiech, choć w pomysłach była zabawna, a „Przytyki“ (powieści o ludzkich charakterach) jeszcze mocniej uwypukliły świetny humor Czechowa, Rodolcia i Góreckiego na niekorzyść przeciwstawionych im tekstów naszych współczesnych autorów.

Coż bowiem dają „Przytyki“, te kontestacje dawnych i nowych czasów na temat „wazelinowy“ plotki i kłopoty? Oto autorzy XIX w. prozą i wierszem pokazali ludzi o nie budzącym wapiwości prawdopodobieństwie, pokazali fakty i powody, dała alegorie przejryste i jednoznaczne. Dziś, że zaś ich opowieści przesyłają jaskrawą fikcją. Ludzie przy pominali kukielki, a nie charaktery. Najgorsze zaś, że audycja łatwo mogła być słuchaczowi fałszywy i wsteczny wniosek: „tak było, tak jest i tak będzie zawsze“.

Natomiast humoreska Przybory, napisana gładko, przyjemnie i pomysłowo, dała szerokie pole do zaprezentowania żywej i byskotliwej wyobraźni autora, do ujawnienia jego humoru i umiającej dobroduszości w stosunku do człowieka. Toteż Bratek, cudaczny zastępca referenta, pokazał zapracowanemu dyrektorowi (bo chyba nie biurokracie!) wspaniałe uroki wiosny i odkrył mu ją jako „wielkie wydarzenie“ w sposób, który budził i uśmiech i sentyment. Ale... czy Bratek, ten „ludzie“ i poetyczny człowiek, nie jest w utworze Przybory nabyt wielkim „indywidualistą“, tak wielkim, że i siebie i dyrektora przenosił zbyt daleko w sferę czystej fikcji, by można go było gdzieś zidentyfikować? Czyżby więc tylko żart dla żartu, aby było śmiesznie?

I właśnie dlatego nie było śmiesznie. Był tylko uśmiech, a słuchacz radia chce się śmiać, prawdziwie śmiać i dostrzegać łatwo w krzywym zwierciadle humoru i satyrę zwykłe, codzienne życie, niosące z sobą tyle dobrych okazji do pogłębiania humoru i satyrę wad i słabości, które się ujawniają to tu, to tam w naszym życiu. Polskie Radio jest w tym szczęśliwym położeniu, że dysponuje przeliczną korespondencją z terenu całego kraju — jest to więc niewątpliwie źródło, z którego satyrycy radiowi mogliby czerpać materiał pełną garścią. Listy napływające do Polskiego Radia, są — jak do tej pory — w małym tylko stopniu wykorzystywane na antenie jako materiał do rozprawiania się na drodze humoru i satyrę z winowajcami różnego kalibru kłopotów i trosk ludzkich. Czyny to czasem jedynie „Muzyka i aktualności“, cykl pelen życia i werwy, ale mający przed sobą inne, bardziej złożone zadania. Słuchacze czekają więc...

ZDZISŁAW ANDRZEJOWSKI

Piewca człowieka — i drogi do gwiazd

„Jak stać się pisarzem? Pytanie to stawiano mi tak często i z tak różnych stron, że czułem się zmuszony wyjaśnić sobie samemu te sprawy, choć mnie ona nigdy zbyt nie obchodziła. Nie mogłem jakoś zawnąć istotnej różnicy pomiędzy pisarzami a innymi ludźmi — chyba, że sam pisarz różnił się taką starą się podkreślić przez dziwaczne postępowanie. O wiele bardziej interesowało mnie pytanie: jak stać się człowiekiem, ponieważ wydawało mi się, że wtedy wiedzie najwłaściwszą drogą...“

Czy w słowach tych nie brzmi nuta, pokrewna słowom: „Człowiek — to brzmie dumnie“? I nie w tym dziwnego, gdyż Martin Andersen Nexø, którego słowa zacytowałem na początku, wielki, narodowy pisarz Dani, nie darmo zwany był duńskim Gorkim. To samo umiłowanie człowieka dźwięczało w twórczości obu pisarzy, tak samo drogie im było wszystko, co ludzkie, z tą samą pasją twórczą demaskowali stary świat wyzysku i stawiali narodziny epoki wolności człowieka, epoki socjalizmu.

Martin Andersen Nexø wskazywał wyraźnie na klasowe źródła swojej postawy twórczej. W przedmowie do zbioru opowiadań „Pasażerowie niezatajanych miejsc“, odpowiadając na ataki krytyki burżuazyjnej, pisał:

„Krytycy mają chyba rację, jeśli twierdzą, zresztą po to, by mnie „pogryźć“, że mi się nigdy nie uda strząsnąć z siebie proletariatu. A ja właśnie ten fakt odczuwam jako swój największy sukces, większy niż gdyby mnie nazywano najwybitniejszym pisarzem świata. Jestem szczęśliwy, jeśli w moim głosie głos proletariatu dźwięczy czysto i mocno“.

Był synem proletariatu i proletariuszem, jako jedno z jedenaścioro dzieci ubogiego kamieniarza uczył się na własnej skórze prawdy o nędzy proletariackiego życia. Dorastając, był kolejno robotnikiem rolnym, terminatorem szwemskim, murarzem. Gdy zaczął pisać — jeden z jego przyjaciół, stary robotnik, powiedział mu: „Jeśli będziesz kiedyś sławnym pisarzem, nie zapomnij o proletariacie“.

Martin Andersen Nexø nie zapomniał o proletariacie. W swej bujnej

twórczości, w swej publicystyce i w nowelach, w wielkich dziełach powieściowych (zwłaszcza w cyklu: „Pelle zwycięzca“, „Ditta“, „Czerwony Morten“, pisanym w latach 1906—1948) w swej pięknej, przetykanej poetycką metaforą prozie i w świetnie skomponowanych obrazach, ukazuje nie tylko urok ojczystego kraju, ale i życie proletariatu duńskiego.

„Prawdziwy artysta — głosił — patrzy w przyszłość, nie w przeszłość. Co do mnie, nie uważam literatury za wartość samowystarczalną. Staje się ona dla mnie wszystkim i nabiera znaczenia dopiero wtedy, kiedy się wpręga do rydwanu, który wiedzie za sobą ludzkość“.

Martin Andersen Nexø bystrym wzrokiem wielkiego pisarza uważnie patrzył w przyszłość. Gdy w Rosji nadeszła Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa, Nexø wstąpił do Duńskiej Partii Komunistycznej. O jego stosunku do rewolucji świadczyć może pewna metafora z opowiadania „Dzień wypłaty“. Opisuując moment, w którym tłum proletariatu się budzi, Nexø użył określenia: „światło rozdzieliło się w ludziach“.

Ten blask rewolucji, rozświetlający wyzwolonych od ucisku i wyzysku ludzi, ukazał w pięknej książce „Na spotkanie młodego dnia“ (1924), opowiadającej o budownictwie socjalistycznym w Związku Radzieckim.

„Stary świat był dumny z tego, że umiał analizować słońce i gwiazdy, oraz podawać co do funta ich wagę. Nie umiał natomiast odważyć chleba dla biednych. Rewolucja sprowadza się do tego, że proletariusz musiał wszystko przewrócić do góry nogami, by uszeregować rzeczy w odpowiedniej kolejności. Zaczął od ważenia chleba i wyszedłszy z tego punktu sięgnął kiedys gwiazd“.

Działalność Martina Andersena Nexø w szeregach komunistów duńskich była nierozłącznie związana z jego postawą i działalnością twórczą. Obnażał krzywdę społeczną w ustroju kapitalistycznym, bo — jak mówił — „któż ze współczesnych powinien przeciw powiedzieć bezlitosną prawdę — i ktoż ma to uczynić, jeśli nie człowiek, który wypłół do dna kielich pracy“.

Demaskował agenturą działalność socjaldemokracji wśród proletariatu, głosząc, że proletariusz będzie mógł dokonać wiele, „kiedy jego prawej ręki nie będzie skulał kapitalizm, a lewej — socjaldemokracja“. Był zniechęcony przez reakcję i został w czasie okupacji hitlerowskiej uwięziony. Ale gdy udało mu się wstąpić z więzienia i po wyjeździe do Szwecji otrzymał zaproszenie do Związku Radzieckiego, pisał stamtąd swe słynne „Listy do rodaka“, przebiegające w odpisach do Danii, gdzie podtrzymywały ducha oporu ludu duńskiego przeciw faszystowskiemu najeźdźcy i kreśliły hi-

Wyniki już wskazują drogę

Kobieca czołówka wsi

Wszystkie tzw. znakomite pomysły są bardzo proste. Takim bardzo prostym pomysłem było ogłoszenie przez Zarząd al. Związku Samopomocy Chłopskiej ogłoszenia konkursu hodowlanego wśród kobiet wiejskich z zachętą w postaci atrakcyjnych nagród.

Nie można przecież mówić o szybkim podniesieniu produkcji rolnej bez rozwoju hodowli, a hodowla to domena kobiety wiejskiej. Jak zachęcić kobiety do wzmocnienia wysiłków i upowszechnienia metod w tej dziedzinie?

Zaczynał się ten konkurs dosyć niemrawo, z wieloma błędami organizacyjnymi i niewielką stosunkowo liczbą uczestniczek (ok. 85 tys.). Większość uczestniczek, przynajmniej na początku, dała się przede wszystkim skusić wiadrami, baliami i pościelami, które nęciły z długiego spisu nagród. Było na początku wiele fikcyjnych sprawozdań, sumnych zobowiązań, które pozostawały na papierze, kiedy pierwszy zapal organizatorów mijał.

Dzisiaj jest to niewątpliwie bardzo poważny, masowy ruch wśród kobiet wiejskich, legitymujący się poważnymi wynikami produkcyjnymi i znacznym wzrostem świadomości społecznej i politycznej jego uczestniczek — ruch rozszerzający się jak kręgi na wodzie, a przez szczególne doświadczenia kolektywnej pracy, coraz wyraźniej stający się jednym z pomostów, wiodących wieś do spółdzielczości produkcyjnej.

CO DAJE KONKURS?

Na lututowe naradzie krajowej produkcyjnej w hodowli kobiet (wyróżnionych i odznaczonych uczestniczek konkursu) wysłuchaliśmy cyfr, które warto przypomnieć — w r. 1953 uczestniczki konkursu odstały ponad swój plan dostaw 6 i pół miliona litrów mleka. 1.700 tys. kg. mięsa sprzedały w GS, 1 i pół miliona kg. jaj i 40 tys. kg. wełny ponad plan. Swada, dojrzałość sadow, inicjatywa i energia wielu kobiet zabierających głos w dyskusji były imponujące. Ale — uderzył się w pierś — jeszcze wtedy wielu gości i obserwatorów narady z niedowierzaniem słuchało zapewnień zarówno samopomocowców jak i uczestniczek narady, że w ciągu trzech mie-

sięcy włączną do konkursu pięć razy więcej kobiet niż dotąd. Do końca roku już pół miliona kobiet wiejskich rozpoczęło systematyczną walkę o wzrost hodowli.

Obecnie w połowie II kwartału — pierwsze dokonywane w gromadach ilustracje wykazują, że liczba uczestniczek konkursu przekroczyła już 552 tys. Akcja ta nie tylko się rozszerza ale i pogłębia. Głos kobiet-hodowczyń słychać już na wsi. To one dopominają się o pomoc sąsiedzką, to one w komisjach społecznych kontrolują rozdzielanie materiałów nadchodzących do wsi na cele gospodarczo-hodowlane, to one dopominają się o regularny dopływ paszy treściwej.

Urzednicy Centrali Handlowej Obrotu Zwierzętami i Hodowlami w niektórych powiatach, pilnie spisują w zarysach Z.S. Chł. cyfry zobowiązań produkcyjnych, aby uwzględnić je następnie w swych planach operacyjnych. A zobowiązania te są czasem bardzo poważne. Np. opracowany w grudniu ub. roku plan rozwoju hodowli dla woj. krakowskiego przewidywał na rok bież. — nie uwzględniając jeszcze konkursu — ogólny wzrost pogłowia w gospodarstwach indywidualnych o 15 tys. sztuk bydła i 20 tys. sztuk świń. Krakowskie uczestniczki konkursu hodowlanego zobowiązały się zaś w ramach konkursu wydobyć w r. b. 20 tys. sztuk bydła i 14.800 sztuk trzody, przekraczając więc nawet cyfry zaplanowanego rozwoju. W woj. szczecińskim wojewódzki plan rozwoju hodowli polarytety jest w r. b. przez uczestniczki konkursu z nadwyżką ok. 3 tys. sztuk bydła.

Nawet uwzględniając najbardziej pesymistyczne poprawki — niezbędne przy przewidywaniach dotyczących rozwoju setek tysięcy drobnych gospodarstw chłopskich — czysto gospodarczy dorobek konkursu w tym roku powinien przynieść wzrost pogłowia bydła o ok. 200 tys. sztuk, o pół miliona sztuk trzody chlewniej nie licząc ok. 100 tys. owiec oraz 4 mil. sztuk drobiu.

„TO NIE SĄ CZARY“

Oczywiście znaczenia konkursu hodowlanego nie można oceniać jedynie jego wynikami ilościowymi. Jeszcze ważniejsze, bo dające trwałe gwarancje na przyszłość jest podniesienie jakości inwentarza i wprowadzenie nowoczesnych metod wychowu, żywienia itd.

Nie tylko na zafacanej wsi lubelskiej, ale nawet w poznańskim zdarzyło się jeszcze niedawno, że przedlająca hodowcy (Hanzłowa) z pow. gnieźnieńskiego kumoski w sw. nazywały „cłota“ (czarownice) za wspaniałe wyniki w hodowli. Inna (4-hektarowa) gospodyni z pow. gnieźnieńskiego (Gabrysowa) z pow. Trzcińska, która zwerbowała 100 kobiet w swojej wsi do udziału w konkursie, została wymieniana przez sąsiadki kiedy za zacięga swymi dotychczasowymi wynikami zobowiązała się w bież. roku odstawić 40 bekopów ponad plan.

Watpłacych było tak dużo, że Gabrysowa aż napisała o tym do Zarządu Głównego Samopomocy Chłopskiej długi list. Opisuje w nim swo-

Je metody hodowlane, podaje jak wraz z mężem zaplanowała bazę paszową dla tak licznej inwentarza i zapewnia, że przekalkulowała już swoje zobowiązanie, które jest na pewno realne.

„To nie są czary — zapewnia Gabrysowa — tylko książka rolnicza, którą wraz z mężem czytamy...“

Jeżeli równolegle prowadzony przez Zw. Sam. Chł. na wsi konkurs czytelnicy, którego czwarty etap wkrótce się kończy, liczy obecnie 6 razy więcej uczestników niż w roku ub. (ponad 600 tys.) i jeżeli — jak wykazuje wstępne sprawozdanie — zapotrzebowanie na książkę rolniczą w czasie konkursu tak poważnie wzrasta — to nie ulega wątpliwości, że duża w tym zasługa wpływu w gromadach tych przeszło 100 tys. kobiet-hodowczyń, które systematycznie w zespołach prowadzą samokształcenie fachowe w zakresie hodowli.

NIE WSZĘDZIE ZROZUMIELI

Na tle tych niewątpliwych sukcesów, które widać w skali centralnej (choćby w Krajowej Narodowej Hodowli w lutym) tym bardziej dziwi i raz objętość wielu ogniw gospodarczych i politycznych w terenie do spraw konkursu. I to po obradach II Zjazdu Partii.

Najpierw kilka faktów, powtarzających się w wielu okolicach.

Oto w PRN w Miechowie nikt nie u-miał podać nazwiska rolniczki, odznaczanej parę tygodni wcześniej Złotym Krzyżem Zasługi za wspaniałe wyniki w hodowli i aktywną pracę społeczną.

Oto przywileje związane z odznaką Wzorowego Hodowcy (pierwszeństwo w zakupie paszy treściwej i wełny) nie są honorowane, jak świadczą o tym liczne skargi hodowczyń. Oto najlepsze hodowczynie, wyróżniane i odznaczane, mimo wszelkich uchał, zarządzeń i wytycznych, nie mogą mieszkani otrzymać paru desek na umocnienie walego się chlewik, bo podania „załaganie są w kolejności zgłoszeń“.

Jedną z największych bolączek hodowczyń jest brak pomocy fachowej. Zootechników mamy mało, to prawda, ale lektoraty upowszechniania wiedzy rolniczej niedostatecznie widzą potrzeby określonych grup hodowczyń. Najbardziej uparte kobiety aż do powiatu jeżdżą po poradę, bo szukają odpowiedzi w książkach, na wszystkie doraźne wątpliwości — tego trzeba się dopiero nauczyć, a w warunkach wiejskich czasem jest to nawet niemożliwe.

Więcej — nawet służba weterynaryjna niezbyt interesuje się konkursem, choć wydawałoby się, że można liczyć w pierwszym rzędzie na konkretną pomoc w tym zakresie.

Próbując Zw. Samopomocy Chłopskiej zorganizować tę pomoc obecnie, kiedy trzeba obejść zagrody hodowczyń i sprawdzić pierwsze tegoroczne wyniki hodowli. Komisja gromadzka nie zawsze potrafi udzielić potrzebnych wskazówek. Ale to nie proste.

Oto np. wiceprzewodniczący WRN w Lublinie zwraca się do przedstawicieli wszystkich instytucji gospodarczych z prośbą o pomoc w wybudowaniu, zatrudnianiu wielu zootechników z apelem o pomoc dla kobiet-hodowczyń. Centrala Mięsa w ogóle się nie zjawia na zebraniach (ich interesuje krowa na punkcie skupu), przedstawiciele innych instytucji odmawiają pomocy — zasłaniając się własnymi planami produkcyjnymi przedstawicieli Zarządu Przemysłu Mięsarskiego oświadcza szczerze: — je go interesuje tylko ilość mięsa w zlew.

Nasi Korespondenci i Czytelnicy piszą

Sezon zdunski cały rok

Sezon zdunski zaczyna się co roku dopiero w IV kwartale. Spółdzielnie otrzymują w tym czasie setki zwierząt na budowę i remonty pieców. A każdy żąda natychmiastowego przystąpienia do robót, bo to zima za pasem. Zduni pracują wtedy ponad siły.

Na wiosnę i w lecie większość spółdzielni zdunskich nie pracuje z powodu braku zwierząt. A przecież...

Dobrze wysuszony piec jest najlepszym gwarantem ciepła w mieszkaniu. Nawet piec nie remontowany należy, gdy nadejdzie okres palenia, chociażby przez 3 dni przepalać daw-

Maszyny czy złom?

Przechodząc kilkakrotnie przez teren budowy bloku 18a na Mirowie przy ul. Solnej zwrócić uwagę na nieznane mi bliżej części maszyn. Naliczyłem ich 41 sztuk.

Interesując się bliżej tą sprawą dowiedziałem się, że są to części wyposażenia kotłowni, które Zjednoczenie Instalacji Sanitarnych porzuciło po prostu na placu budowy. Okazuje się jednak, że to jeszcze nie wszystko, bo na terenie Zarządu Produkcji Pomocniczej znajduje się jeszcze 6 sztuk identycznych elementów, czyli w tej chwili ilość ich wynosi 47 sztuk. Czy Dyrekcja ZIS nie zdaje sobie sprawy, że części maszyn podane do likwidacji w rzeczywistości mogą być do maszyn zdekompletowanych? — W takim razie dlaczego nie przekazano ich pokrewnym instytucjom? A jeśli są to części wyposażenia kotłowni nie nadające się do użytku, to dlaczego nie przekazano ich na złom? Przecież na oko można ocenić ilość żelaza na blisko 9.000 kg.

W. Kościelicki
ZBM W-2

niach, a nie sposób żywienia krowy...
Pomoc w produkcji to nie ich resort...

Zrobiono już wiele na wsi, bardzo wiele od czasu IX Plenum i II Zjazdu Partii.

Ale prawdziwego przełomu nie da się osiągnąć, jeżeli i rady narodowe i wszystkie instytucje gospodarcze, w najbardziej nawet wąski sposób związane z rolnictwem, nie rozumieją, że słowa o wielkiej mobilizacji pomocy dla rolnictwa, słowa, które z taką siłą akcentowane były na II Zjeździe — to nie były tylko hasła. Że państwowy plan rozwoju rolnictwa w ciągu dwóch najbliższych lat, to nie żadna sezonowa „akcja“, tylko początek wielkiej ofensywy. Uchylanie się od udziału w niej to obywatelska dezeracja.

HALSKA BUCZYŃSKA

W odsiecz rolnictwu

Arsenał „Azotoxu“

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Jaworzno, w maju

Ptaki omijają zabudowania fabryczne. Nie ma tu much ani komarów, chociaż leży się one z pewnością w szuwarach zamulonej rzeki. Przemyśl fabryczny teren. W tej fabryce robi się środki owadobójcze. Powstałe przy produkcji opary starczą by zabić każdego owadziego intruza. Niezależnie od tego, że dla ludzi. Dla tego też w kilkunastu oddziałach załoga musi pracować w maskach.

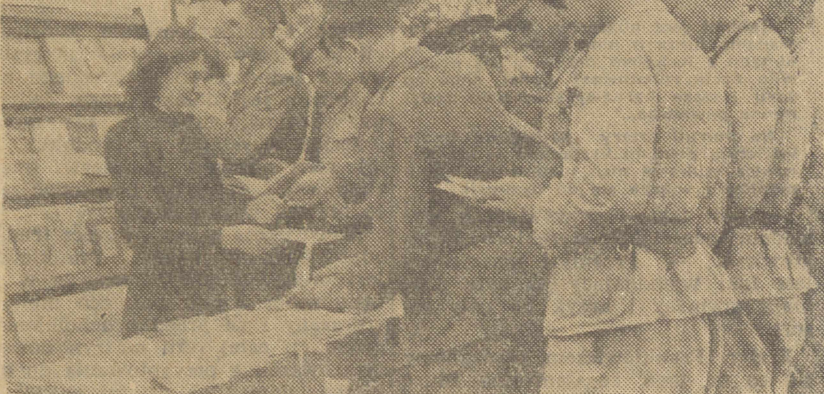
Zakłady „Azot“ w Jaworznie leżą poza miastem, nieopodal niskich, sosnowych lasów. Lasy są naturalnym filtrem dla zanieczyszczonego powietrza. Wkrótce jednak spełnią one jeszcze jedną przysługę. Rurociągiem będzie stamtąd doprowadzane świeże powietrze do wentylacji hal fabrycznych. Jest to jedna z wielu inwestycji, które polepszą ciężkie warunki w zakładach.

„Azot“ jest starą fabryką o solidnie wyszlusowanych urządzeniach i nie zawsze odpowiednich budynkach. Wprawdzie obecnie rozbudowuje się fabrykę i unowocześnia, lecz prace te nie przebiegają należycie. Jaworzniak nie przebiegał. Przeds. Budowl., tłumacząc się brakiem ludzi, przewlekła wykonywanie poszczególnych obiektów, co stwarza dodatkowe kłopoty kierownictwu i załozce fabryki. A przecież fabryka „Azot“ jest jednym z największych dostawców środków owadobójczych dla rolnictwa.

WYSTARCZY DOTKNIĘCIE

15 maja rozpoczęła się akcja przeciwko rozpacze. Ma ona olbrzymie znaczenie dla przyszłych plonów ziemniaczanych, zważywszy, że stonka może zniszczyć około 60 proc. zbiorów. Prawidłowe przeprowadzenie tej akcji zależy od Rad Narodowych, przede wszystkim zaś od samych rolników. Zakłady „Azot“ postarają się aby rolnictwo otrzymało dostateczną ilość „Azotoxu“, kierownictwo techniczne zadbało również o podniesienie jakości tego środka owadobójczego.

„Azotox“ ma wszechstronne zastosowanie. Poza stonką, wolkami czy muchami niszczy on również insekty do-



W „Dni Oświaty, Książki i Prasy“ wśród pól i lasów na letnich obozach szkoleniowych W.P. również znajdują się stoiska z książkami. Na zdjęciu przedstawia: stoisko na obozie letnim, gdzie kolporterem jest ob. J. Woch.

Foto WAF.

silną trucizną, że dosłownie już drobi na część grama działa na owady zabójczo. Stąd też nie potrzeba wcale posypywać nim grubo — to po prostu marnotrawstwo.

Ponadto istnieje niebezpieczeństwo uodporniania się szkodników na określoną substancję. Dlatego stosuje się zazwyczaj różne preparaty.

Jedynie zespolony wysiłek — fabryk chemicznych i służby terenowej oraz szerokiego aktywnego społecznego — pozwoli wygrać walkę ze szkodnikami naszych pól, sadow i lasów.

P.S. Zdanem przedstawicieli Instytutu z Puław pogoda ostatnich tygodni stworzyła dogodne warunki dla rozwoju masy. Warto, by ogrodnicy szczególnie troskiliw w tym roku przygotowali się do zwalczania tego szkodnika.

POROZUMIENIA

Szczury i — statystyka

Jeśli ktoś Was to — istotnie niedoświadczony — zestawienie, miejsce odrobiny cierpliwości, bo zaraz się wszystko wyjaśni.

Wiele, że Warszawa, i wiele innych miast w Polsce nie przeszy nadmierną czystością.

Wiele, że Warszawa i w wielu innych miastach grasują na skutek tego grzyzienia.

I wiele wszędzie, że niedawno w Warszawie i wielu innych miastach odbyła się w związku z tym wielka akcja odzyszczenia.

Ala na pewno nie wiele, że akcja ta ujęta została, jak to się w rzeczywistości mówi: „w ramy sprawozdawczości“.

Bo oto wszyscy administratorzy i dozory domów otrzymali specjalne, dwustronne blankiety do wypełnienia.

Na pierwszej stronie blankietu, dumnie zatytułowanego: „Meldunek“, widnieją następujące rubryki: którego dnia, kto, gdzie (przez czym podać należy dokładnie województwo, gminę, powiat, miejscowość, ulicę, numer domu, rodzaj obiektu, powierzchnię zabudowaną i nie zabudowaną w metrach kwadratowych), ile zużyty trutki (w gramach) i przynęty (w gramach).

Zastanawiając się po co komu te wiadomości są potrzebne — zwróćmy, że trutki rozdane zapewne według jakichś uprzednio przygotowanych rozdzielników — odwracamy blankiet i... oczom swoim nie wierzę.

Znowu pod nagłówkami: „Meldunek“, widnieją rubryki: „dnia, przez owadobójcę“, „zebrano porcji“, „stwierdzono“, „porcji zjedzonych przez szczury“, „stwierdzono“, „szk. padłych szczurów“, „stwierdzono“, „szk. padłych myszy“, „zebrano ilość trutki oraz padłe szczury — myszy skupiono, spalono (niepotrzebnie skreślić).“

Miejsce na podpis i pieczęć użytkownika (przedstawiciela Komitetu Blokowego).

Wreszcie na dole blankietu uwagę: meldunek należy przesyłać do terenowego, właściwego Wydziału Zdrowia w ciągu 4 dni od dnia zebrania trutki.

Po co? — pytamy się, a Wy, Czytelnicy chyba wraz ze mną.

Po co, Wydział Zdrowia potrzeba jest do sześciu informacji o ilości trutek zjedzonych przez szczury (a już część ich zjadły myszy)? I po co, naprawdę po co, musi on wiedzieć ile zebrano padłych szczurów i myszy? Kto ma je liczyć i w jakim celu, u licha? Gwoli całkowicie zbędnej i oczywiste fałszywej, statystyki? Bo śmiem powątpiewać, czy ktokolwiek spośród zobowiązanych do wypełnienia i przesłania meldunków wpisze w nich prawdziwą ilość zatrutych gryzoni. Weźmie ją po prostu z czystej fantazji.

Dlatego więc myślę, że Wydział Zdrowia zamiast zajmować się liczeniem padłych myszy i szczurów — powinien sobie po cichu przeliczyć ile tysięcy zużył niepotrzebnych druków.

Bo jak już ma być statystyka, to niech się przynajmniej na coś przysięga.

(mir-par)

Kronika sądowa

Przegrał nie swoje...

Stanisław Górka kasjer Centralnego Zarządu Zakładów Żywnościowych w Warszawie opuścił pracę i więcej się nie zgłosił. W kase znalazł list do Zarządu, w którym Górka wyjaśnia, że wpadł w szpony hazardu. Początkowo w karty przegrał 20 tys. zł, które otrzymał ze spadku, a chcąc się odegrać pożyczł z kasy 10 tys. zł, które również przesyła do kieszki zawodowych graczy.

Sąd Powiatowy skazał Górkę na 2 lata więzienia.

Dwa rekordy świata w ciągu trzech dni

Zatopek zwycięża... czas

13.57.2 i 28.54.2 — oto ostatnie dwa wyniki największego lekkoatlety wszystkich czasów, Emila Zatopka, który nowymi rekordami znowu zadziwił świat. Rekord na 5000 m długo opierał się atakom Zatopka. Dwukrotnie w swej karierze osiągnął on doskonały wynik 14:03.0, ale do rekordu Szweda Haegga ciągle brakowało 4.8 sek.

Dopiero w 10 roku swej kariery zawodniczej Zatopek osiągnął to, o czym wielu biegaczy może tylko marzyć — poprawił rekord Haegga o całą sekundę. Wynik Zatopka na 5000 m wywołał na świecie istną burzę komentarzy. Sam rekord padł jak najbardziej niespodziewanie. Przecież po ubiegłorocznym sezonie Zatopek ułokował się ostatecznie dopiero na 5 miejscu w tabeli 10 najlepszych rezultatów. Lepszymi wynikami na 5000 m legitymowali się młodzi biegacze jak Anufriew i Kuc ZSRR, Anglik Pirie oraz Węgier Kovacs.

W dwa dni po ustanowieniu wielkiego rekordu na 5000 m Emil pobit drugi, jeszcze wspanialszy rekord, tym razem na 10.000 m, schodząc jako pierwszy biegacz na świecie poniżej 29 min. W ciągu trzech dni dwa rekordy tej miary — to wyczyn nie notowany w kronikach lekkoatletycznych.

Od Olimpiady w Londynie (1948) bez przerwy trwa w biegach długich „epoka Zatopka“, a obecnie Zatopek znowo o dalsze sekundy odskoczył od swych rywali, którzy sądzili, jak np. Anglik

KOSZYKARZE CHIŃSCY PRZYBYLI DO WARSZAWY

3 bm. przybyli do Warszawy chińscy koszykarze, którzy rozegrają w Polsce kilka międzynarodowych spotkań.

W Warszawie Chińczycy grać będą dwa razy 13 i 22 bm.

REKORD POLSKI W TRÓJSKOKU

W drugim dniu Spartakiady Pomorskiego Okręgu Wojskowego w Bydgoszczy, która jest eliminacją do Mistrzostw Wojska Polskiego — Z. Weinberg ustanowił nowy rekord Polski w trójskoku, uzyskując — 15,11 m. Wynik ten jest lepszy od jego własnego rekordu, ustanowionego w r. 1952 w Krakowie o 5 cm.

Pirie, że Zatopek na 5000 m nie jest już groźny... Narazie Zatopek wyprzedził Anglika na 5000 m o 4 sek., a na 10.000 m aż o 23 sek., przy czym Pirie na tym dystansie ma po Zatopka najgorszy czas na świecie. To są fakty, które kazały w Zatopku widzieć triumfatora tegorocznych mistrzostw Europy w Bernie.

W obydwóch rekordowych biegach organizatorzy nie mogli przeciwstawić Zatopkowi nawet średniej klasy przeciwników. Zarówno w Paryżu jak i w Brukseli Zatopek biegł sam od startu do mety, walcząc jedynie z czasem. Jakim zestawieniem czy tabelką można najlepiej wyrazić ogrom wyczynu Zatopka? Nie tabelką wielobojową, która wynik Zatopka na 5000 m ocenia 1.243 pkt. a na 10.000 m — 1.371 pkt., podczas gdy rekordy we wszystkich rzutach są oceniane przez tabelę wyżej. Jedno stwierdzenie jest za to dostatecznie wymowne: od 1948 roku nie przegrał on w oficjalnych zawodach z żadnym długodystansowcem na świecie. Czy ktoś powtórzy kiedyś ten rekord?

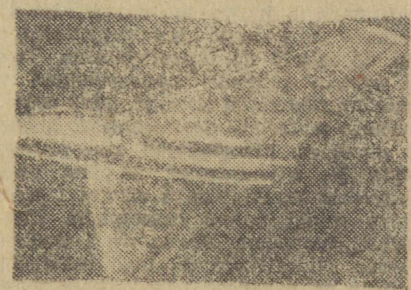
A oto dwudziestka zawodników, którzy dokazali wielkiej sztuki zejścia na 10.000 m poniżej 30 min. Z zestawienia tego najlepszy wynika jak wielka jest różnica klasy między Zatopkiem a czołową światła:

28:54.2	Zatopek, CSR	1954
29:12.2	Pirie, Anglia	1953
29:17.0	Kovacs, Węgry	1953
29:23.2	Anufriew, ZSRR	1953
29:23.8	Nystroem, Szwecja	1952
29:24.8	Schade, Niemcy	1952
29:27.2	Heino, Finlandia	1949
29:29.4	Mimoun, Francja	1952
29:41.4	Kuc, ZSRR	1953
29:45.4	Basalajew, ZSRR	1954
29:45.6	Iwanow, ZSRR	1954
29:46.0	Albertson, Szwecja	1951
29:48.4	Saksvik, Norwegia	1952
29:48.6	Mihalic, Jugosławia	1952
29:48.6	Penzes, Węgry	1953
29:49.8	Posti, Finlandia	1953
29:51.2	Jansson, Szwecja	1952
29:51.8	Sando, Anglia	1952
29:52.6	Maeki, Finlandia	1939
29:54.0	Stokken, Norwegia	1952

Z. GLUSZEK

SWIAT ZMIENIA

Samoloty odrzutowe »delta«



Radziecka odrzutowa „delta” konstrukcji Borysa Czeranowskiego.

Rozwój samolotów o wielkich predkościach stał się możliwy z chwilą skonstruowania silnika odrzutowego. Próby nad silnikami tego typu były prowadzone już od dłuższego czasu, lecz dopiero od zakończenia wojny nastąpił olbrzymi rozwój silnika, który wytwarza ciąg potrzebny do poruszania się samolotu bezpośrednio, bez użycia śmigła.

Napęd odrzutowy i ogromny wzrost predkości spowodował poważne zmiany w konstrukcji samolotów. Samoloty doświadczały, będące od pewnego czasu w próbach, to — „latające skrzydło” i najnowszy typ — „delta”, to jest samolot, którego obrys skrzydeł stanowi trójkąt równoramienny, zwrócony wierzchołkiem do przodu.

Do rzędu najwybitniejszych konstruktorów „delta” zaliczany jest konstruktor radziecki inż. Czeranowski, który zbudował już 30 lat temu udany szybownik bezogonowy. W ciągu roku 1953 konstruktor ten opracował dwa typy „delta” odrzutowych, które oceniane są jako jedne z najlepszych na świecie. Jedno — względnie dwumiejscowe samoloty tego typu, zaplanowane są w podwozia normalnego typu trójkątowego, chowane w czasie lotu do kadłuba i skrzydeł. Rozpiętość każdego z tych samolotów wynosi ok. 14 m, predkość maksymalna ponad 1000 km/godz. predkość ładowania 200 km/godz.

Samoloty tego typu są zwrotne i łatwe do obsługi, jedyną ich wadą jest dość duża predkość ładowania. Inż. Czeranowski zapobiega temu w jednej z „delta” przez zaopatrzenie zamkniętym tworząc część profilu skrzydła, przy mniejszych szybkościach, tzw. krytycznych, slot zostaje otwarty do przodu. Powietrze, przepływając przez dyszę powstają między skrzydłem a slotem nabiera większej predkości, przez co polepsza się przepływ strugi, a to z kolei umożliwia ładowanie na mniejszych predkościach.

J. Kędz.

Z tradycji nauki polskiej

A. Czekanowski — badacz Syberii wschodniej

W szeregu czołowych badaczy Syberii wschodniej w XIX wieku znaleźli się wybitni uczeni polscy, zesłancy polityczni z wyroków carskiego aparatu sądowego. Trud pracy badawczej podejmowali oni na miejscach swego zesłania. Łanich naszych uczonych, którzy przebadali olbrzymią północno-wschodnią część lądu azjatyckiego, rozpoczynają nazwiska CHOJECKIEGO i KOPCJA, po nich idą KOWALEWSKI (lingwista), CZERSKI i CZEKANOWSKI (geolodzy), przyrodniczy DUBOWSKI i jego najbliższy pomocnik GODLEWSKI oraz wielu innych. Z wyjątkiem jednak Dubowskiego i Czerskiego (ostatnio w tłumaczeniu polskim ukazała się książka G. Riewzina „O Janie Czerskim”), zasługi wymienionych badaczy nie są u nas dotąd dostatecznie znane i oceniane.

Aleksander Czekanowski należy do tej grupy uczonych, o których napisał Riewzina: „LUDZIE CI... ZBADAŁI KRAJ OLBRYMI, NIKOMU JESZCZE NIE ZNANY, A NIEZMIERNIE BOGATY W SKARBY PRZYRODY”.

Czekanowski, urodzony w r. 1830 w Krzemieńcu, ukończył gimnazjum w Kijowie i tam wstąpił na wydział medyczny. Wkrótce odczuł jednak, że zawód lekarza nie da mu pełnego zadowolenia. Uzyskawszy dyplom doktora medycyny, nie rozpoczął więc praktyki, lecz wyjechał do Dorpatu, gdzie studiował ulubioną dziedzinę — geologię.

Po przesłuchaniu dwuletniego kursu Czekanowski powrócił do Kijowa i rozpoczął pracę zarobkową, porządkując zbierane zbiory mineralogiczne tamtejszego uniwersytetu. Jednocześnie podróżował na Krym zapoczątkował pracę badawczą w terenie, prace, które przyniosły mu później największe sukcesy naukowe.

Specjalnością Czekanowskiego stała się paleontologia, nauka, która na podstawie skamielin roślin i zwierząt, znajdujących w osadach wodnych oraz pokładach lądowych, wprowadza wnioski co do form życia organicznego dawnych epok. W czasach Czekanowskiego paleontologia była nauką zupełnie młodą, a badania uczonego — pracami o charakterze pionierskim.

W okresie poprzedzającym wybuch powstania 1863 r. mieszkając w Kijowie młodego przyrodnika stało się punktem, do którego często przybywali z Warszawy wysłannicy Centralnego Komitetu Narodowego. Polica carska jeszcze przed wybuchem powstania wpadła na trop spisku i w rezultacie Czekanowski został zesłany na Sybir. Na jednym z etapów długiej drogi Czekanowski zachorował na tyfus, w następstwie wywiał się ciężkie komplikacje. Benedykt Dybowski właśnie w okolicznościach tego okresu upatrywał źródło melancholii, jaka nawiedzała Czekanowskiego i stała się w przyszłości przyczyną tragicznego zakończenia życia.

Miejsce osiedlenia Czekanowskiego była mała wioska w okolicy olbrzymiego, a niezmierznie ciekawego pod względem naukowym jeziora Bajkał. Ale wyznaczająca praca fizyczna na roli nie pozwoliła początkowo uczonemu na jakikolwiek

działalność badawczą. Dopiero w 1868 r. Iosem Czekanowskiego zainteresował się wpływowy członek Rosyjskiej Akademii Nauk, Schmidt. Dzięki jego staraniom uczonego polski dostał posadę w Oddziale Syberyjskim Tow. Geograficznego w Irucku. Spokój tam Czerskiego, z którym zaprzyjaźnił się jeszcze w drodze na Sybir.

W nowym środowisku młody badacz odżył się i przeobraził. Według współczesnego opisu: „Czekanowski imponował wszystkim nie tylko dużą nosalnością, ale także niepospolitą fantazją. Jego pamięć i spostrzegawczość po prostu zdumiewały. Jego relacje z licznych podróży były niesłychanie treściwe i rzeczowe. Odczuwało się w nich wzruszenie tylko wtedy, gdy wysławiał przewodników — Jakutów czy Tunguzów, gdy z ogromną sympatią mówił o prostych ludzich w tundry. O ciężkich warunkach, w jakich prowadził badania i o przeżytych trudach informowali tylko towarzysze podróży, Czekanowski nigdy nie lubił o tym mówić”.

DOROBK NA SYBERII

Teremem pierwszej wyprawy badawczej Czekanowskiego był rejon wokół Irucka, następnie długie pasmo Gór Sajajskich na pograniczu Mongolii, a potem wyspa Olchon na Jeziorze Bajkalskim. Czekanowski był pierwszym przyrodnikiem, który zbadał te wyspy, zamykające w ten sposób krąg naukowych studiów Dybowskiego i Czerskiego nad tym najstarszym i najgłębszym jeziorem świata o nie spotykanej gdzie indziej faunie i florze.

Rezultatem pierwszych 5 lat działalności Czekanowskiego na Syberii — prócz artykułów regularnie drukowanych w „Pamiętniku Towarzystwa Geograficznego” — była MAPA GEOLOGICZNA GUBERNII IRUCKIEJ. Czekanowski otrzymał za nią DWA ZŁOTE MEDALE OD Rosyjskiego i Francuskiego Towarzystwa Geograficznego. Jego zbiory paleontologiczne z tego okresu, a szczególnie odkrycia bogatych złóż kopalnej flory Jurajskiej nad Angorą, były źródłem dla wielu opracowań przyrodniczych szwajcarskiego, prof. O. Beera.

Rozpoczął się szczytowy okres kariery naukowej Czekanowskiego. Ak-

Prof. dr Czesław Kanafojski

W kraju postępuje mechanizacja rolnictwa

Począwszy od 1951 roku sytuacja naszego przemysłu maszyn rolniczych zaczęła wyraźnie polepszać się, a w ciągu ostatnich dwu lat tempo jego rozwoju znacznie się wzmoгло. Powstały nowe duże zakłady produkcyjne nowoczesnych maszyn rolniczych oraz rozbudowano niektóre dotychczasowe fabryki.

W tym samym czasie Instytut Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa (IMER) rozwinął działalność w dziedzinie badań ciągników i maszyn rolniczych oraz opracował szereg konstrukcji lub założeń konstrukcyjnych nowych, dotychczas nie produkowanych w Polsce narzędzi i maszyn rolniczych. Niektóre z tych konstrukcji lub ulepszeń konstrukcyjnych są oryginalnymi pomysłami, świadczącymi o rozwoju polskiej myśli konstruktorskiej.

Po wojnie rozpoczęliśmy budowę znanych wszystkim ciągników Ursus, przeznaczonych dla zasadniczych prac uprawowych. Dla wykonywania innych, cięższych prac rolniczych wybrano czechosłowacki ciągnik Zetor 25. Kilkuletnie badania tego ciągnika, przeprowadzane w IMER, pozwoliły na opracowanie szeregu założeń do zmian konstrukcyjnych w Zetorze. W rezultacie otrzymano nowoczesny typ uniwersalnego ciągnika Zetor 25 K, dostosowanego do mł-

Wprowadzenie do krajowej produkcji nowych i nowoczesnych rodzajów maszyn i narzędzi rolniczych datuje się, niestety, od niedawna. W Polsce Ludowej do 1951 roku krajowy przemysł maszyn rolniczych z powodu braku kadr specjalistów oraz z powodu intensywnego rozbudowy innych gałęzi przemysłu nie rozwijał się należycie, a produkcja naszego przemysłu maszyn rolniczych obejmowała stosunkowo niewiele rodzajów maszyn i narzędzi rolniczych.

Do tego czasu budowano przeważnie proste, konne narzędzia (z wyjątkiem ciągników pługów i kultuwatorów) oraz nieskomplikowane maszyny. Wystarczy przypomnieć, że nie budowano żadnego rodzaju maszyn żniwnych, żadnych automatyzowanych młocarni, czyszczalni itp.

dzierżawczych upraw oraz do zawieszanych narzędzi.

W celu zwiększenia uciążu Ursusem, a więc lepszego wykorzystania mocy jego silnika, IMER ZAPROJEKTOWAŁ I ZASTOSOWAŁ POLGASIEŃCIE, zakładane w razie potrzeby zamiast tynków. Polgasienie stanowi zatem dodatkową wyposażenie ciągnika, które winno być używane wówczas, gdy maszyna ma pokonać duże opory (np. przy głębokiej orce glebi ciężkiej lub przy orce z pogiębiami). W niektórych warunkach pracy SILA UCIAGU URUSUA NA POLGASIEŃCACH WZRASTA O 80-90% w porównaniu z Ursusem kołowym.

*

Poważnym osiągnięciem w dziedzinie techniki rolniczej jest ustalenie typu i rozpoczęcie masowej produkcji polskiego przyłączonego pługą ciągnikowego 3-4-skbowego Pc-1, którego budowa została oparta na założeniach konstrukcyjnych IMER. Ten pług okazał się lepszy pod względem jakości, wydajności pracy oraz oporów, niż poprzednio produkowany pług H-28 według wzorca niemieckiego.

Konstrukcyjne założenia, opracowane w IMER, posłużyły do rozpoczęcia produkcji pogiębiaczy, dostosowanych do pługą Pc-1. Umożliwiły to pogiębianie uprawy, co niewątpliwie przyczyni się do zwiększenia plonów niektórych okopowych, jak np. buraków, marchwi i in.

Daliśmy naszemu rolnictwu narzędzia zawieszane na ciągniku Zetor 25 K, a więc: zawieszany 2-skbowy pług, zawieszany kultuwator, brona talerzowa do podorywek, zawieszane wypielacze i obrypniki. Budowa tych narzędzi została oparta na założeniach konstrukcyjnych, opracowanych w IMER i częściowo na dokumentacji radzieckiej.

Dzięki wprowadzeniu do produkcji zawieszanych narzędzi nasze rolnictwo otrzymało zwrotne ciągnikowe agregaty i cięższe narzędzia, a w rezultacie — możliwość szybkiego wykonywania pielęgnacyjnych upraw.

*

Dla mechanizacji nawożenia rolnictwo dysponuje obecnie (poza siewnikami nawozowymi, na razie konnymi) — ciągnikowymi rozlewnicami płynnych nawozów (przede wszystkim wody amoniakalnej) oraz ciągnikowym roztrząsaczem obornika, dostosowanym do pracy z ciągnikami Zetor 25 K i Ursus.

ROZLEWACZ PŁYNNYCH NAWOZÓW, zaprojektowany przez konstruktorów IMER, stanowi KONSTRUKCJĘ ORYGINALNĄ. Poprzednia i podłużna równomiernie wylewu jest dobra, a elementy — doprowadzające płynny nawóz — nie pchają się ziemią. Dotychczas używany jest rozlewniczy przyłączeniowy do ciągnika Ursus. Obecnie wykończono się w warszt-

siana. Rozpoczęto produkcję dmuchaw ziarna, które ułatwią i przyspieszą ładowanie ziarna z kombajnu do spichrzni, i umożliwią szybkie przetwarzanie masy ziarna wewnątrz spichrza z jednego miejsca w inne.

W dziedzinie MECHANIZACJI ZBIORU ZIEMNIAKÓW nasze rolnictwo — poza konną orzącą kopaczką, używaną w gospodarstwach chłopskich — posługuje się rusztową dwurzędową ciągnikową kopaczką, budowaną obecnie przez krajowy przemysł, według radzieckiej dokumentacji TEK-2.

Dla mechanizacji zbioru buraków, poza ciągnikowymi podkoprywaczami i wyciągaczami, oraz dwurzędowymi konnymi ogławiaczami buraków, na razie nie produkujemy bardziej skomplikowanych maszyn jak np. kombajn buraczany. Ale już wyżej wymienione maszyny znacznie ułatwią i przyspieszą zbiór buraków.

W IMER PROWADZONE SĄ INTENSYWNE PRACE KONSTRUKCYJNO-BADAWCZE NAD STWORZENIEM NOWEJ MASZYN, możliwe jak najbardziej mechanizujące wszystkie czynności, związane z wykopką buraków i zebraniem ich liści.

Do nowoczesnych konstrukcji maszyn rolniczych, włączonych obecnie do krajowej produkcji, należy zaliczyć czyszczalnię, budowaną na podstawie dokumentacji radzieckiej OS-1, oraz młynek uniwersalny, którego koncepcyjny projekt został opracowany w IMER.

Nowoczesna czyszczalnia umożliwi przygotowanie należytego materiału nasennego, co ma bardzo duże znaczenie dla produkcji roślinnej. Uniwersalny zaś młynek, którym można rozdrabniać nie tylko ziarno, lecz również suche siano, komocinę, lucernę itp., da możliwość uzyskania odpowiednio wysokowartościowej karmy.

*

Nie omawiamy tu takich nowych konstrukcji maszyn rolniczych, jak: rotacyjnej wahadłowej przecinak buraków, zawieszany na ciągniku Zetor 25 K; dmuchawa ssąco-łuszcząca ziarno; ciągnikowy palcowy zgarniacz słomy i siana; kombinowany siewnik do buraków i inne — których prototypy zostały zbudowane według projektów pracowników IMER w warsztatach Instytutu, lecz które nie zostały jeszcze ostatecznie wypróbowane i zatwierdzone do produkcji przez Komisję Oceny Maszyn Rolniczych.

Oczywiście, nie wszystkie potrzeby rolnictwa w dziedzinie mechanizacji prac są zaspokajane przez krajowy przemysł. Nie mamy jeszcze nowoczesnych maszyn do zbioru zielonej masy do silosowania kombajnów do zbioru ziemniaków i buraków, kombinowanych siewników, kuchni paszowych, ciągnikowych opylaczy i opryskiwaczy itp.

Ale te maszyny i narzędzia rolnicze, których masowa produkcja została uruchomiona w ciągu zaledwie 3 — 4 lat, świadczą o ogromnym wysiłku, włożonym przez Partię, Rząd, robotników fabrycznych, pracowników naukowych i inżynierów, a także o poważnych rezultatach, osiągniętych w krajowej produkcji nowoczesnych konstrukcji maszyn i narzędzi rolniczych.

Cement gipsowo-żużlowy dla domków robotniczych

Do niedawna produkowano tylko cement portlandzki, w miarę jednak rozwoju przemysłu budowlanego i rolniczości jego zadań, wyłoniła się potrzeba nowych tworzyw wiążących, bardziej odpowiadających nowym zadaniom.

I tak obok cementu portlandzkiego w budownictwie przemysłowym potrzebny był do dużych konstrukcji cement o specjalnie wysokich wytrzymałościach i szybkim twardnieniu, np. cement szybkozestawny marki 400; do budów morskich — cement dający beton odporny na działanie składników wody morskiej; do budowy tam — cement o małym skurczu, dający jednolite, duże masywne betonowe. A dla rozwijającego się budownictwa mieszkaniowego potrzebne są cementy tanie i o niższych wytrzymałościach (marki od 80 do 150), zwłaszcza do budowy domów niskokondygnacyjnych i osiedli wiejskich.

Cementy produkowane z żużla wielkopiecowego (np. cement gipsowo-żużlowy), anhydrytu, żużla kotłowego itp., nie były dotychczas w Polsce produkowane na skalę przemysłową, acz znane są i szeroko stosowane w budownictwie mieszkaniowym Związku Radzieckiego i innych krajów. Dopiero ostatnio Instytut Technologii Krzemianów podjął badania nad nowymi tworzywami wiążącymi, a w szczególności — nad cementem gipsowo-żużlowym.

Tok pracy badawczo-doświadczałnej, przeprowadzonej w ramach

indywidualnego budownictwa domków robotniczych.

Głównym materiałem wyjściowym dla tego cementu jest żużel wielkopiecowy granulowany, który do niedawna był produktem odpadkowym z hut oraz — gips surowy, którego złoża mamy w kraju w znacznej ilości. Oba te materiały, zestawione w odpowiednich proporcjach (zależnie od rodzaju żużla), zostają wraz z kilkuprocentowym dodatkiem klinieru cementowego wspólnie przemielone i — cement gipsowo-żużlowy gotów. Proces technologiczny jest więc — w porównaniu z portlandzkim cementem — znacznie uproszczony i znacznie tańszy. Odpada jedna faza przemiatu surowca i koszt wypału, zbity jest więc przy inwestowaniu zakładów produkcyjnych oddział młynów surowcowych i pieców.

Zależnie od rodzaju stosowanego żużla otrzymuje się cementy gipsowo-żużlowe marek od 80 do 150, a przy żużlach o specjalnie dużej zawartości tlenku glinowego — nawet do 250. Charakterystyczną cechą tych cementów jest ich mały skurcz i odporność chemiczna.

Nowy cement gipsowo-żużlowy znajduje zastosowanie nie tylko w budownictwie mieszkaniowym. Będzie mógł być użyty do betonów i zapraw, narażonych na działanie czynników chemicznych, a więc np. do budowy zbiorników na kiszonki, do fundamentów na terenach podmokłych, zaś rodzaje tego cementu o wyższej wytrzymałości — w budownictwie morskim, do betonów poddanych działaniu wody morskiej.

Inż. IRENA AHRENS

Na półkach księgarskich

PODSTAWOWE POJĘCIA FIZYKI WSPÓŁCZESNEJ A. Joffe. Tłumaczył z rosyjskiego R. Herczyński. Wydawnictwo „Książka i Wiedza”, 1953 r.

Jeden z najwybitniejszych fizyków radzieckich, długocenny (od 30 lat) członek Akademii Nauk ZSRR, A. Joffe, przedstawił w omawianej książce woweż problemy współczesnej fizyki, w postaci przystępnej dla szerokiego grona czytelników, posiadających podstawowe z tej dziedziny wiadomości. Z bogactwa materiału naukowego wybrał autor i omówił kilka problemów, najbardziej charakterystycznych dla nowej fizyki, mianowicie: teorię względności, nową statystykę, fizykę atomową i jądrową.

Autor postawił sobie w książce też zadanie, polegające na wyłożeniu najważniejszych poglądów współczesnej fizyki, które — jako nieuchronny wniosek — wypływały z faktów doświadczalnych, odkrytych przy badaniu świata atomowego, a potwierdzając w pełni założenia filozofii materializmu dialektycznego.

B. MONASTERSKA

Uzdrowiskowe dysproporcje

Lecznicze rezerwy FWP

Z 8000 łóżek sanatoryjnych dla dorosłych w 26 uzdrowiskach polskich skorzystało w 1953 r. ponad 86 tys. osób. Z trzytygodniowych czasów leczniczych ponad 80 tys. 40 tys. urządziło się w uzdrowiskach „na własną rękę”.

— Tych 200 tys. osób leczących się w 1953 r. w uzdrowiskach — to cyfra naprawdę niemała, zwłaszcza że ponad 90 proc. kuracjuszy leczy się na koszt Państwa.

43 proc. miejsc w sanatoriach Centralnego Zarządu Uzdrowisk zajęli robotnicy przemysłowi i rolni, 64 proc. — chłopi, inteligencja pracująca stanowiła — 43,4 proc., pozostałe 8,9 proc. miejsca sanatoryjnych przypadło na emerytów, członków rodzin pracujących, rzemieślników.

Uzdrowiska otworzyły więc szeroko drzwi dla ludzi pracy i otwierają je coraz szerzej. W 1947 r. ludność pracująca stanowiła około 50 proc. kuracjuszy, dziś sięga 95 proc.

Mimo stałego wzrostu liczby leczących się w uzdrowiskach, stopy zajętych i nowośladowanych wniosków świadcza, że zapotrzebowanie na leczenie wciąż przerasta chłonność sanatoriów i domów zdrowia. Ale — trzeba tu podkreślić paradoksalny pozornie fakt — przy braku łóżek, szczególnie w sanatoriach, uzdrowiska nie są dziś jeszcze całkowicie wykorzystywane.

Przyjrzyjmy się czy i w jakim stopniu wykorzystane są dla lecznictwa łóżka w domach Funduszu Wczasów Pracowniczych, które znajdują się w miejscowościach kuracyjnych.

Np. w uzdrowisku Duszniki z 244 łóżek sanatoryjnych skorzystało w 1953 r. — 2980 kuracjuszy, z 1350 łóżek Funduszu Wczasów Pracowniczych zaledwie 3580 osób. W lecznictwie Łądku — Uzdrowiska mają zaledwie 573 łóżka (zdolność zabiegowa na 1500 łóżek). Fundusz Wczasów natomiast dysponuje tam 1550 łóżkami, których wykorzystanie w skali

całego roku nie przekracza 30 proc. W Polanicy, również miejscowości typowo leczniczej, Fundusz Wczasów ma około 50 obiektów sanatoryjnopensionatowych, ale z leczenia w zakładach przyrodoleczniczych Polanicy skorzystało w 1953 r. zaledwie 7602 osoby spośród lokatorów 50 domów Funduszu, podczas gdy w 8 sanatoriach Uzdrowisk w tej miejscowości przebywało 6560 kuracjuszy. Jedno piętrowe urządzenie przyrodoleczniczych było nieczynne z braku kuracjuszy.

LETNIE ZRYWY I JESIENNE PUSTKI

FWP nastawiony z istoty rzeczy na wczas wypoczynkowy, nie prowadzi w miejscowościach uzdrowiskowych racjonalnej gospodarki. Z leczenia w uzdrowiskach powinni kuracjusze korzystać przez cały rok równomiernie, tym bardziej że zgodnie z obowiązującymi przepisami (oprócz marca i listopada) co miesiąc korzystać powinno z urlopow 12 proc. pracowników poszczególnych instytucji. Zarządzenie to nie jest dotychczas honorowane.

Do Iwonicza np. w I kwartale 1954 roku przybyło do domów Funduszu Wczasów 262 — zamiast zapowiadanych 448 kuracjuszy. Do Szczawna — 630 zamiast 1257. Tak samo

bywa i w innych miejscowościach kuracyjnych.

Miejsca w domach FWP świecą w tych miesiącach pustkami, a całe piętra urządzeń zabiegowych w sanatoriach stoją wobec tego nieczynne. Uzdrowiska płacą za administrację, wyposażenie i obsługę zarównopustych jak i zajętych przez pacjentów miejsc, a urządzenia lecznicze są nie wykorzystane.

Fundusz Wczasów nadrabia te niedociągnięcia w miesiącach letnich „atrakcyjnych”, przysyłając wówczas „hurtem” kuracjuszy. Wtedy lekarze, pielęgniarki, personel przewidziany do obsługi ustalonej planem liczby pacjentów, dwój się i troj, nie zawsze dając sobie radę z niespodziewaną nadwyżką. Stąd narzekania i niezadowolone.

Przez trzy miesiące lata — nadmiar pracy i „urwanie głowy”, wiosna, jesień i zima — okres oczekiwania na kuracjuszy z Funduszu A przecież tak być nie może i być nie powinno. Bo ani jedno łóżko w miejscowości kuracyjnej nie powinno stać puste.

W JEDNE RĘCE

Co więc zrobić, by jak najszybciej sprawić gospodarce miejscami w uzdrowiskach, by wykorzystywać wszy-

Naszym zdaniem

Aż do skutku

O brudnych gablotach sklepowych, niechlujnym rozwinięciu artykułów spożywczych, a przede wszystkim wędlin i mięsa, pisaliśmy już niejednokrotnie. Skutek tych uwag jak dotychczas jeszcze jest niezadowolający. Nieprzestrzeganie elementarnych zasad higieny występuje ze szczególną wyrazistością w okresie dni ciepłych.

Instytucje handlowe „udają”, że zapomniały o rozwiązaniu przewoźników żywnościowych. O ile w zimie oraz w ostatnich tygodniach nie mieliśmy do nich o to zbyt wielkiego żalu, to obecnie patrząc na niechlujstwo panujące w niektórych sklepach, ponownie zabieramy w tej sprawie głos.

We wszystkie soboty w maju br. (w pozostałych dniach na pewno również) obserwowaliśmy stale, jak obługa furgonu nr 1 MHM, zaopatrującego punkt sprzedaży mięsa i wędlin w hall targowej wazyła serdelki, różne gatunki kiełbas oraz mięso na brudnej, pokrytej błotem desce wagowej. Potem brudnymi rękoma wrzucano przeżarte produkty do kosza, który również nie wyglądał zachęcająco.

W samych sklepach MHM powtarzają się zeszłoroczne mankamenty — przyniesiony wędlin i mięsa nie ma gdzie składować na zapas, lodówki są nieczyyste, a zaplecza sklepowe za szuflami.

Niezadowolająco wygląda również stan sanitarny sklepów detalicznych MHD i PSS. W sklepie PSS nr 23 przy ul. Waryńskiego artykuły spożywcze nie mają żadnej ochrony przed owadami i leżą na gołych półkach.

Do tej pory jeszcze nie zaopatrzone sklepy MHD i PSS w lepy nauchy, gabloty ochronne, pomimo że komisje sanitarne, przeprowadzając lustracje sklepów i zakładów zbiorowego żywności, w protokołach swoich interweniowały w tej sprawie w dyskretnych tych przedsiębiorstwach. Czy byłby najwyższy wszystkie te niedociągnięcia jak najszybciej usunąć. Domagają się tego mieszkańcy Olsztyna. (zb)

Adresować prawidłowo

Uzdowo, a nie Dąbrówno

Mieszkańcy miejscowości Ruszko, Lipówka, Sławkowo i Grybiny w pow. olsztyńskim uskarżali się na nieterminowe doręczanie przesyłek pocztowych, wynikające z przekazywania ich sobie przez urzędy pocztowe Dąbrówna i Uzdowo.

Ponoszą tu winę nadawcy przesyłek, gdyż miejscowości te należą do dwóch już lat do rejonu Uzdowa, a nie Dąbrówna, co przesyłający korespondencję powinni zapamiętać. (r)

Spacerkiem po Targach

Wobec dużej frekwencji na Targach, czas ich trwania zostanie przedłużony o 3 — 4 dni.

Przedsiębiorstwa biorące udział w Targach zameldowały już 3 bm. o wykonaniu planu obrotów, tj. o 3 dni przed terminem.

Najlepszym przedsiębiorstwem handlowym okazała się PSS wyróżniająca się sprężystą organizacją, inicjatywą i rozmachem w swej działalności na Targach.

„Wesołe miasteczko” cieszy się ogromnym powodzeniem wśród młodej generacji byłowców Targów. Liczne atrakcje, karuzela, popiszy przeczności ściągają tu codziennie zwłaszcza w godzinach popołudniowych — tłumy publiczności.

Te drobniaki były też potrzebne! Dobrze więc, że w stoiskach CPLA znalazły się ozdoby notatniki, albumy na zdjęcia, widokówki i karteczki z wycięzonymi na nich napisami „Pamiętka z Olsztyna”.

Na Targach pojawiły się nowe artykuły gospodarki wiejskiej, młynki do zboża, łańcuchy, wagi gospodarskie i konewki. Ruch w stoiskach

CO GDZIE?

Teatr im. Jaracza — „Świętoszek” — godz. 20
Czerwony Kapturek — w terenie
Kina (wg informacji OZK)
Polonia — Magdaleny 2 VII b — kołowy film prod. NRD godz. 17 i 19.30
Odrodzenie — „Piłata z ul. Barskiej” — godz. 17.30 i 20
Awangarda — „Zbuntowane rysunki” — godz. 17, „Dziła” — godz. 19.30

Apteka dyżurna — Społeczna Nr 2 Stare Miasto
Pogotowie Rat. — ul. Partyzantów 82 tel. 09 i 22 22
Straz Pożarna — tel. 08

Kupon konkursowy

„KAŻDY DOM — ZBIERA ZŁOM”

Imię i nazwisko

.

Adres

.

Ilość dostarczonego złomu:

.

Kupon bez kwitu sprzedaży dostarczonego złomu — jest nieważny.

Druk. RSW „PRASA” Marszałkowska 3/5 5-B-15976

Uwaga - stonka!

Systematyczna kontrola upraw ziemniaczanych obowiązkiem wszystkich rolników

(II) Nadszedł z pow. reszelskiego alarmujący meldunek o znalezieniu w czasie lustracji ogniska stonki ziemniaczanej. Ta pierwsza wiadomość zwróciła uwagę wszystkich rolników naszego województwa na wielkie niebezpieczeństwo, zagrażające naszym uprawom ziemniaczanym. Z dużą więc uwagą zlustrowano pola oraz przejrano ziemniaki wydobyte z kopców, a przeznaczone do sadzenia.

Jednocześnie terenowa służba ochrony roślin przystąpiła do akcji zapobiegawczej. Wszystkie pola, na których w ub. r. odkryto ogniska stonki opylono środkami owadobójczymi. Wydano też zalecenie dokładnego przejrzania obszarów, na których w ub. r. zasadzone były ziemniaki.

Jak z tego wynika, niebezpieczeństwo stonki nadal jest dla naszego województwa groźne. Nadal więc obowiązują wzmocniona czujność i nadal konieczne jest dokładne lustrowanie pól ziemniaczanych oraz badanie skuteczności przeprowadzonych w tym roku przez służbę rolną zabiegów.

Ze szczególną uwagą należy przeglądać pola ziemniaczane w powiatach północnych, począwszy od pałuckiego i braniewskiego, a skończywszy na giżyckim i węgorzewskim. Nie znaczy to jednak, że w powiatach południowych można bagatelizować obowiązujące przepisy o pogotowiu przeciwstonkowemu. Zadaniem naszego rolnictwa jest wstrzymać inwazję stonki posuwającą się z kierunków zachodniego i południowego. Dlatego najmniejsze nawet ogniska stonki, odkryte w strefie północno-wschodniej, powinny być natychmiast likwidowane, a wiadomość o tych odkryciach jak najszybciej zameldowana służbie rolniej.

W związku z trwającym stanem ostrego pogotowia przeciwstonkowego apelujemy do rad narodowych w woj. olsztyńskim, by dołożyły starań w kierunku zakończenia przygotowania

Śladem naszych interwencji

W Lidzbarku Warm. pewnej soboty zabrakło prasy z powodu choroby jednego z rozwoźcików. Jak zapewnia olsztyński oddział „Ruchu” usterki w rozwozie gazet zostaną usunięte.

Zarząd PSS stwierdza, że istotnie niektórzy kierownicy sklepów chcą ułatwić sobie pracę — zaopatrują się w niedzielę w zbyt małe ilości mleka. Wspomniany zarząd obiecuje zwrócić bacniejszą uwagę na pracę swych sklepów nabiałowych w dni świąteczne.

MHD zawiadomiło nas, że brak obuwia letniego powstał wobec wzmocnienia się popytu na to obuwie po obniżce cen. Obuwia tego sklepy MHD posiadają już pod dostatkami.

Uzupełniono również brak w sklepie perfumeryjnym Nr 27.

PSS uznając słusność naszej propozycji zwiększenia produkcji oranzady — wystąpiła do ZSS o korektę planu produkcyjnej swej wytwórni wód gazowych.

„Niepożądane składniki” kieszanki kupionej w bufecie PSS pochodzący jak się okazuje z zakładów mięsnych, które — mamy nadzieję — wyjaśnią nam w jaki sposób kły przedostają się do wędlin.

Bufet na dworcu PKS dzierżawiony jest przez PSS, który mimo nalegań PKS by urządzić na dworcu bufet w istocie przystosowany do obsługi podróżnych, prowadzi tam sklepowy punkt spożywczy. Wobec tego PKS wypowiedział PSS dzierżawę a obsługę bufetu przejął KZG.

Dziś o godz. 16.30 odbędzie się pokaz mody na żywych modelach. Prezentować będą swe wtyworki Państwa. Przed. Kraw.-Kusnierskie i spółdzielnie zrzeszone w Zw. Br. Sp. Włók. i Skorz. w Olsztynie. Pokaz ten urozmaici występ zespołów artystycznych WDK przy współudziale artystów z teatru im. Jaracza. Jutro natomiast na estradzie Targów wkroczą dziennikarze olsztyńskiej prasy z programem: „Targi humoru i satyry”.

Instruktor z Zarządu Zbytu Artykułów Kosmetycznych zamknęła wczoraj swój gabinet porad. W ciągu kilku dni przewidziano się przezeń 506 osób.

Odwiedzający poradnię brali bardzo uważnie wskazania instruktorki, o czym świadczy fakt, że na 452 wydanych recept zrealizowano 450, a więc procent gdzie indziej nie notowany. Okazuje się, że Olsztynowi przydałaby się stała poradnia kosmetyczna.

Z Bernardem Czerwińskim poznałem się w roku 1945 w olsztyńskim liceum dla dorosłych. Uczył się dobrze. Po trzech latach spotkałem go w Warszawskim „akademiku”, studiował medycynę. W roku ubiegłym dr Czerwiński penicyliną i innymi lekami szybko przywrócił mi zdrowie.

Ktoś powie: sprawa jakich wiele, co w niej szczególnego? Dr Czerwiński pochodzi ze Stanisławowa, pow. Reszel, jest więc Polakiem miejscowego pochodzenia, który dzięki powroty Warmii i Mazur do ludowej Ojczyzny mógł się uczyć i zdobyć bardzo ważne społeczeństwo naukowo lekarza. W trudnej, bardzo trudnej drodze dra Czerwińskiego, podtrzymywało go mocne przeświadczenie, że po ukończeniu studiów wróci na ziemię warmińsko-mazurską, pracując dla dobra miejscowej ludności. Niegdyś marzeniem, potem coraz realniejszą nadzieją stało się to, co teraz Bernard Czerwiński dzięki Polsce Ludowej osiągnął swój cel życiowy. Dziś jest lekarzem w Giżycku.

Niestety, przykładów ukończenia wyższych studiów przez młodzież miejscowego pochodzenia można przy-

wać organizacyjnych. Wszystkie niedociągnięcia ujawnione w czasie ostatniej kontroli należy jak najszybciej usunąć. Muszą więc być wyznaczeni przewodnicy gromadcy, muszą być zorganizowane drużyny poszukiwawcze i muszą być wyznaczone dla tych drużyn stałe rejonu poszukiwania. Rady powinny również zwrócić się o wypytanie w gminach i gromadach magazynów do składania środków chemicznych.

W okresie poprzedzającym rozpoczęcie akcji przeciwstonkowej wielką odpowiedzialność spoczywa również na zalogach POM. Powinny one jak najszybciej uzupełnić brakujące części w aparaturze przeciwstonkowej

— Oto treść listu nadesłanego pod adresem redakcji przez ucznia z Bar-

tożyc, Wł. Dytkiewicza. Autor listu

do punktu) dostaje na nagrodę i myśli, że jemu właśnie przypadnie w udziale rower. Niestety, na ten temat nie konkretnego powiedział nie możemy jako, że nagrody będą przyznawane drogą losowania, a jak wiadomo „Fortuna kołem się toczy”...

W każdym bądź razie masz, drogi Kolego Władysławie poważne szanse na wygranie jakiejś nagrody, może właśnie roweru...

— Oto treść listu nadesłanego pod adresem redakcji przez ucznia z Bar-

tożyc, Wł. Dytkiewicza. Autor listu

do punktu) dostaje na nagrodę i myśli, że jemu właśnie przypadnie w udziale rower. Niestety, na ten temat nie konkretnego powiedział nie możemy jako, że nagrody będą przyznawane drogą losowania, a jak wiadomo „Fortuna kołem się toczy”...

W każdym bądź razie masz, drogi Kolego Władysławie poważne szanse na wygranie jakiejś nagrody, może właśnie roweru...

— Oto treść listu nadesłanego pod adresem redakcji przez ucznia z Bar-

tożyc, Wł. Dytkiewicza. Autor listu

do punktu) dostaje na nagrodę i myśli, że jemu właśnie przypadnie w udziale rower. Niestety, na ten temat nie konkretnego powiedział nie możemy jako, że nagrody będą przyznawane drogą losowania, a jak wiadomo „Fortuna kołem się toczy”...

W każdym bądź razie masz, drogi Kolego Władysławie poważne szanse na wygranie jakiejś nagrody, może właśnie roweru...

— Oto treść listu nadesłanego pod adresem redakcji przez ucznia z Bar-

tożyc, Wł. Dytkiewicza. Autor listu

do punktu) dostaje na nagrodę i myśli, że jemu właśnie przypadnie w udziale rower. Niestety, na ten temat nie konkretnego powiedział nie możemy jako, że nagrody będą przyznawane drogą losowania, a jak wiadomo „Fortuna kołem się toczy”...

W każdym bądź razie masz, drogi Kolego Władysławie poważne szanse na wygranie jakiejś nagrody, może właśnie roweru...

— Oto treść listu nadesłanego pod adresem redakcji przez ucznia z Bar-

tożyc, Wł. Dytkiewicza. Autor listu

do punktu) dostaje na nagrodę i myśli, że jemu właśnie przypadnie w udziale rower. Niestety, na ten temat nie konkretnego powiedział nie możemy jako, że nagrody będą przyznawane drogą losowania, a jak wiadomo „Fortuna kołem się toczy”...

W każdym bądź razie masz, drogi Kolego Władysławie poważne szanse na wygranie jakiejś nagrody, może właśnie roweru...

— Oto treść listu nadesłanego pod adresem redakcji przez ucznia z Bar-

tożyc, Wł. Dytkiewicza. Autor listu

do punktu) dostaje na nagrodę i myśli, że jemu właśnie przypadnie w udziale rower. Niestety, na ten temat nie konkretnego powiedział nie możemy jako, że nagrody będą przyznawane drogą losowania, a jak wiadomo „Fortuna kołem się toczy”...

W każdym bądź razie masz, drogi Kolego Władysławie poważne szanse na wygranie jakiejś nagrody, może właśnie roweru...

— Oto treść listu nadesłanego pod adresem redakcji przez ucznia z Bar-

tożyc, Wł. Dytkiewicza. Autor listu

do punktu) dostaje na nagrodę i myśli, że jemu właśnie przypadnie w udziale rower. Niestety, na ten temat nie konkretnego powiedział nie możemy jako, że nagrody będą przyznawane drogą losowania, a jak wiadomo „Fortuna kołem się toczy”...

W każdym bądź razie masz, drogi Kolego Władysławie poważne szanse na wygranie jakiejś nagrody, może właśnie roweru...

— Oto treść listu nadesłanego pod adresem redakcji przez ucznia z Bar-

tożyc, Wł. Dytkiewicza. Autor listu

do punktu) dostaje na nagrodę i myśli, że jemu właśnie przypadnie w udziale rower. Niestety, na ten temat nie konkretnego powiedział nie możemy jako, że nagrody będą przyznawane drogą losowania, a jak wiadomo „Fortuna kołem się toczy”...

W każdym bądź razie masz, drogi Kolego Władysławie poważne szanse na wygranie jakiejś nagrody, może właśnie roweru...

— Oto treść listu nadesłanego pod adresem redakcji przez ucznia z Bar-

Z pracy E. Andrzejewskiej

szkoła metalowa w Kętrzynie może być dumna

(I) Jedno z pierwszych miejsc wśród nauczycieli DOSZ, wyróżnionych za udział w akcji masowego wytwarzania pomocy naukowych dla szkół, zajęła nauczycielka języka polskiego w zasadniczej szkole metalowej w Kętrzynie ob. Emilia Andrzejewska.

Oto kilka przykładów, charakteryzujących jej owocną działalność:

Ob. Andrzejewska zorganizowała salę przedmiotową języka polskiego, gromadząc w swej pracowni wiele ciekawych i wartościowych eksponatów. Na uwagę zasługują albumy zdjęć, rysunków, artykułów literackich i okolicznościowych oraz utworów poetyckich, ułożonych problemami i odnoszących się do tej lub innej epoki, do twórczości danego pisarza lub poety, czy też działacza społecznego. Jest np. wiele materiałów na temat Odrodzenia i wybitnych przedstawicieli tej epoki: Krasińskiego, Kołłątaja i Słazica. O Mickiewiczu, Słowackim, a następnie o przedstawicielach epoki pozytywizmu i współczesnych działaczach i laureatach nagród państwowych materiału jest bardzo dużo. Ob. Andrzejewska posiada nadto kilkadziesiąt plansz i wykresów z dziedziny ortografii, słownictwa, jak również sporo portretów pisarzy i poetów. Ekspozycję tę wykonuje młodzieżowe koło polonistów z

materiałów zebranych przez ogół uczniów.

W zbieraniu materiałów do wykonania pomocy naukowych młodzież kętrzyńska nabyła już niemałą wprawę. Nie ma bodajże artykułu w czasopiśmie, który by nie zainteresował uczniów i którego nie przyniesliby oni do szkoły do wykorzystania. Takim system przynosi nauczycielowi i uczniom podwójną korzyść, gdyż prócz cennego materiału dostarczonego szkole młodzież, przeglądając czasopiśma, czyta je. Stwierdzono, że zna ona wszystkie ważniejsze, a nawet i niekiedy mniej znane czasopiśma literackie, społeczne, zawodowe i gospodarcze. Niezależnie od tego młodzież kupuje na własność książki potrzebne do lektury, a nierazko i poezje.

Pod wpływem swojej nauczycielki uczniowie tej szkoły obudzili w sobie zamiłowanie do czytelnictwa, literatury i sztuki. Znają nasze narodo-we osiągnięcia, pokochali je i są z nich dumni.

Zapisy do szkół zawodowych rozpoczęte

Dyrekcja Okręgowa Szkolenia Zawodowego w Olsztynie ogłosiła zapisy do zasadniczych szkół zawodowych na rok szkolny 1954/55, które przygotowują do zawodów: slusarzy, tokarzy, monterów, traktorzystów i stolarzy.

Nauka w zasadniczych szkołach zawodowych trwa 2 lata a jedynie w specjalności pomocnika maszynisty kolejowego — 3 lata.

O przyjęcie do tych szkół mogą się ubiegać osoby które ukończyły 14 rok życia (do specjalności traktorzysty mechanika i pomocnika maszynisty — 16 lat), a nie przekroczyły 17 lat (w w/w specjalnościach 19 lat), ukończyły 7 klas szkoły podstawowej i które w terminie do 25 czerwca br. złożą w dyrekcji wybranej szkoły podanie, świadectwo ukończenia 7 klas szkoły podstawowej, świadectwo lekarskie, świadectwo urodzenia, świadectwo szczepienia czy i zaświadczenie o stanie majątkowym rodziców.

Adresy szkół oraz specjalności podamy w jednym z następnych numerów. (r).

Gdzie dwóch się kłóci

tam... sad niszczy

Obok przystanku kolejowego w Sarnowie pow. Nidzica znajduje się sad z 40 drzewkami owocowymi — wiśniami, jabłonią, śliwkami. Sad ten znajduje się jednak w opłakanym stanie. Drzewa pooblamywane, objęzione przez zające, teren nie ogrodzony. Jeden z kolejarzy zamieszkały w pobliżu, urządził w sadzie ogródek warzywny, a ze drzewka... przeszkadzały mu więc je zrywał i w tym miejscu posadził kartofle. Przejeżdżający obok ogrodu gospodarze łamią gałęzie drzew owocowych na... bafy.

Sad należał ongiś do kolei. Teraz pozostaje bezpański. Kierownictwo PGR w Kozłowiek twierdzi, że sad stanowi jego własność, a kolejarze — że należy do PKP. I spór trwa, a sad... niszczy. Jak długo jeszcze? (oz)

III WYŚCIG KOLARSKI DOKOŁA WARMII I MAZUR

OPUCHAR PRZECHOŃNI GŁOSU OLSZTYŃSKIEGO I WKŁE

Okrągła setka kolarzy, czyli 20 dru-

żyn zgłosiło się już do III Wyścigu dokoła Warmii i Mazur. Jak wynika z nadesłanych zgłoszeń, stawka będzie w bieżącym roku niezwykle silna, to też wyścig zapowiada się bardzo emocjonująco.

A oto lista dotychczas zgłoszonych zespołów:

CWKS 1. Królak, Wójcik, Więckowski, Dąbkowski, Ulik.

CWKS 2. Waliszewski, Wiśniewski, Bugalski, Bedyński, Pjanowski.

CWKS 3. Kulawik, Kochanowski, Jurek, Płaszczek, Osiak.

CWKS 4. Czuch, Świdlicki, Szatkowski, Kowalski, Kasprzowicz.

CWKS 5. Szudan, Sztur, Jażyna, Brzeziński, Kasprzowicz.

CWKS 6. Majorek, Czyż, Pogrodek, Pobraniski, Tabaczynski.

Budowlani: Kos, Bulas, Kowalski, Grzonkowski, Swiderski, Goździk, Rokej (dwóch rezerwow).

Start: Zdunek, Mański, Królikowski, Klich.

Unia 1. Wilczewski, Hadask, Woźniak, Próba, Stanisławski.

Unia 2. Moduszewski, Koralecki, Zabrowski, Przewodnik, Meka.

Spójnia: Preczyński, Pruski, Szefer, Angielszyk, Burchart.

Ognio: Malyszewski, Manikowski, Kordecki, Łędzik, Kowol.

AZS: Krotowski, Madaj, Szynkolewski, Przysław.

Gwardia 1. Klabiński, Grabowski, Lasak, Salyga, Liszkielewicz.

Gwardia 2. Jankowski, Woźniak, Konopka, Jarząbek, Kamiński.

LZS: Rudawski, Charkowski, Pastusiak, Wiczerok, Nagiel.

Włóknarz: Gabrych, Świercz, Kun-dzio, Szostak, Wróblewski.

ZS Kolejarz i Stal zgłosiły po jedne drużyny, nie podając jeszcze nazwisk zawodników.

Podobnie trzymamy się w tajemnicy ostateczny skład reprezentacji Warmii i Mazur. Zawodnicy nasi przebywają jak wiadomo na obozie w Rudziskach, gdzie przygotowują się do wyścigu pod kierunkiem trenera Pieti.

Nauczycielstwo naszego województwa pracuje nad tym zagadnieniem, uwzględnia problem dalszego kształcenia się młodzieży miejscowego pochodzenia bez oderwania jej od pracy, lecz wysiłki te dają w tej chwili rezultaty raczej nikłe. Rzecz jasna, sytuacja na tym polu będzie się z roku na rok poprawiać, bo z roku na rok zwiększa się w klasach niższych liczba młodzieży autochtonicznej, będzie więc więcej zwiększać i w klasach wyższych, wzrastać będzie również liczba zgłoszeń na wyższe uczelnie.

Ale, aby liczba ich rosła z każdym rokiem, potrzebna jest dalsza, systematyczna, przekonująca praca nauczycielstwa, ZMP i komitetów rodzicielskich w celu usuwania występujących niekiedy wahań, potrzebna jest dalsza szczególnie troskliwa opieka nauczycieli nad zdolną młodzieżą autochtoniczną, nad przygotowaniem jej do wyższych studiów.

Cheśmy mieć na ziemi warmińsko-mazurskiej jak najwięcej lekarzy, inżynierów, zwłaszcza agronomów, ichnologów z naszej WSR, nauczycieli spośród ludności miejscowej. Chcemy, by inteligencja twórcza otrzymywała rok po roku nowe wysoce kwalifikowane kadry spośród młodzieży autochtonicznej, która by mogła w jak najwyższym stopniu przyczynić się do dalszego rozwoju swej ojczystej ziemi.

Kazimierz Ruczyński

A ucza się dobrze, bardzo dobrze. Bracia Jeromin np. z 11-letniej szkoły w Mragowie, uczniowie 9, 10 i 11 klasy osiągnęli doskonałe wyniki, zwłaszcza Dieter z XI klasy, który świetnie opanował język polski i doskonale daje sobie radę z pozostałymi przedmiotami. Młodzież autochtoniczna w szkołach średnich cechuje się systematycznością w nauce, wytrwałością. Wielu spośród niej to przewodnicy nauki i pracy społecznej. Odnacza się ona dużymi uzdolnieniami artystycznymi i wykazuje szczególne zdolności w naukach matematycznych i przyrodniczych. Stosunek jej do nauki jest bardzo poważny, a zachowanie się — wzorowe.

Na studia wyższe w roku akademickim 1953-54 zgłosiło się 9 autochtonów. Jeden z nich nie zdał egzaminu, jeden zrezygnował. Studiuje więc siedmiu. Na bieżący rok akademicki zgłosiło się niewiele więcej. Z powiatu szczytnieckiego tylko jedna osoba — na filologię polską w WSP w Gdańsku, z pow. Olsztyna dwie: na architekturę do Politechniki Gdańskiej i na filologię U. W. Oczywiście pełnych danych jeszcze nie posiadamy, gdyż nie są przecież zakończone egzaminy maturalne. Spośród zgłaszających się kandydatów na studia wyższe — dwóch z nich, miejscowego pochodzenia, studiować będzie najprawdopodobniej w Związku Radzieckim.

Napływ na wyższe studia jest więc stosunkowo słaby, o wiele słabszy, niż można się było spodziewać.

Niepomyślnym zjawiskiem jest również bardzo mała liczba zgłoszeń młodzieży autochtonicznej na WSR w Olsztynie. Na wydziale leczarskim i rybackim nie uczy się ani jeden student miejscowego pochodzenia. Na wydziale rolnym tylko dwóch i dwóch również na wydziale zootechnicznym. I znów: ci, którzy studiuja, ucza się na piątki. Tak uczy się Borys Makarowski z Braniewa, przewodnik nauki i pracy społecznej, na piątki uczy się Gustaw Nischk, przewodnik nauki, student II roku zootechniki, do brze ucza się i pozostali — Elfyra Babel i Zygmunt Herman. Doskonale uczy się również Józef Fitner, który obecnie studiuje w SGGW w Warszawie.

A więc, ta młodzież autochtoniczna, która uczy się czy to w wyższych klasach szkół średnich, czy w szkołach wyższych, uczy się dobrze, bardzo dobrze. Ale do tych wyższych klas i na studia wyższe dociera jej stanowczo za mało. Zbyt wielka jej liczba poprzestaje na obowiązkowych 7 klasach lub udaje się do szkół zawodowych, marując możliwość, dobrą okazję, jaką daje jej Polska Ludowa, okazję, której nigdy nie miała w latach niemieckich rządów burżuazyjnych i faszystowskich,